Nr. 126. Lwów — Sobota dnia 1 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Nikodema. Subota zad. | Jutro: F. Zielone Świątki. Sosz. ś. Ducha | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 4 m. 11, Zachód „ „ 7 „ 45 | Długość dnia g. 15 m. 34, Przybyło dnia od wczoraj m. 2

Przegląd polityczny.

Lwów 31 maja.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że na ostatniej radzie ministeryalnej postanowiono parlament rozwiązać i rozpisać ogólne wybory do nowej izby gmin na początek lipca. Stanie się tedy to, co już dawno przewidywano, jako nieuniknioną konieczność, bo rząd właściwie już nie posiada większości. Wprawdzie w dwóch ostatnich głosowaniach stanęła po jego stronie przeważna liczba deputowanych, czego już dawno nie bywało, lecz obie te sprawy, nad któremi głosowano, były tego rodzaju, że sukcesu ich nie można uważać za rządowe zwycięstwo. Raz szło o rozdział między anglikańskim kościołem a państwem w księstwie Walii, gdzie anglikanów bardzo mało, a różnych sekciarzy ogromnie dużo i gdzie pomimo tego wszyscy obowiązani są do danin na rzecz państwowego kościoła. Sam faktyczny stan rzeczy zmusza więc zastosować do Walii ustawę, przeprowadzoną już dawniej w katolickiej Irlandyi. Zatem taka reforma niewielu ma w izbie gmin zasadniczych przeciwników, a jeśli oprócz tego się zważy, że wedle zwyczaju parlamentarnego w Anglii tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach izba odrzuca jakiś projekt zaraz w pierwszem czytaniu, to o mocnem stanowisku rządu zgoła nie można sądzić z tego, iż jego bill o kościelnych stosunkach w Walii odesłano do komisyi znaczną większością głosów. Było to jedynie ze strony izby zaznaczeniem, że nie jest zasadniczą przeciwniczką zamierzonej reformy. Ale zaraz potem się okazało, że w uprzejmości dla rządu nie chce izba iść dalej. Radykaliści, wallijczycy i w ogóle cały obóz rządowy, składający się z wielu grup, wspierających się wzajemnie, postanowił przeprowadzić tę reformę w bieżącej sesyi, a zatem komisyjne obrady skończyć jak najrychlej, tymczasem unionistyczni i torysowscy członkowie komisyi przewlekają obrady w nieskończoność, bo po prostu nie chcą, aby bodaj to jedno z całego swego programu, o którym w Anglii mówią, że jest chory na przepełnienie, zdołał wykonać teraźniejszy gabinet. Oni chcą, aby on nie mógł niczem pochwalić się przed wyborcami. Projekt walijski składa się z 34ech paragrafów; komisya obraduje nad nim trzeci tydzień i dopiero teraz skończyła pierwszy, a wzięła się do drugiego; pracując tak powolnie, może studyować projekt choćby cały rok. Zwolennicy rządu domagają się odeń, aby dla przyśpieszenia obrad komisyjnych zastosował ustawę, pozwalającą rządowi wyznaczać termin, do którego musi być ukończone studyowanie każdego paragrafu osobno. Ale z tej ustawy może korzystać tylko taki gabinet, który pewny jest i swej większości w izbie i popularności w kraju, a ponieważ takim gabinetem nie jest teraźniejszy, przeto nie ma odwagi usłuchać swych zwolenników. Drugą sprawą, w której rząd otrzymał ogromną większość, jest sprawa opium. Postawiono w izbie wniosek, aby w Anglii i jej koloniach zakazany był wyrób i handel tą trucizną, którą się upajają Indyanie, Murzyni i muzułmanie. Kupiecka Anglia okazuje się często bardzo egoistyczną. Opium jest przedmiotem ożywionego handlu, który daje ogromne dochody, oprócz zaś tego ta trucizna rozsłabia narody, które oddają się jej używaniu. Za pomocą opium Anglia panuje w Indyach, na Ceylonie i w Egipcie, a w nieudolności utrzymuje Chiny, Birmę i Beludżystan. Więc kupiecka praktyczność i egoizm państwowy, zwany także „racyą stanu“, zjednoczyły prawie całą izbę po stronie gabinetu, który się oświadczył przeciw wnioskowi o zakaz wyrobu i sprzedaży opium.

Oprócz tych pozornych sukcesów rząd ma w swym inwentarzu same jeno porażki. Nie wypełnił nic ze swego programu „chorego na przepełnienie“. Nie zdołał nawet przeprowadzić ustawy o gminnym samorządzie w Szkocyi i tem obraził szkockich deputowanych do takiego stopnia, że przestali chodzić na posiedzenia. Są oni takimi wielbicielami rodaka swego Gladstone'a, że nie chcą zwalczać gabinetu, będącego gladstońskim, nie przeszli więc do opozycyi, ale usunęli się z izby — i tem sprawili, że gabinet nie ma w parlamencie większości. Rząd tedy unika niebezpiecznych głosowań, poddaje pod obrady takie jeno sprawy, przy których milkną względy stronnicze, jak oto naprzykład sprawę opium, ale tak długo trwać nie może.

Na domiar niepowodzenia lord Rosebery coraz bardziej zapada na zdrowiu. Zupełnie stracił sen i to go trawi. Jakiś czas pływał w różnych kierunkach po kanale La-Manche, po morzu Irlandzkiem, po szkockich zatokach na wspaniałym yachcie „Enchantress“, danym mu do dyspozycyi przez wojenną marynarkę. Morskie powietrze, zupełna cisza i całkowite oderwanie się od zajęć miały mu zdrowie przywrócić, bo przywracały dawniej, gdy miewał napady tej strasznej choroby, teraz jednak skutek był bardzo mały. Lord wrócił przed kilku dniami do Londynu po to jeno, aby zlikwidować rządowe zajęcia. Z razu mówiono, iż tylko on ustąpi, a na czele rządu stanie i nowe życie w niego wleje minister skarbu Harcourt. Widocznie jednak przekonano się na radzie ministeryalnej, że zepsutej maszyny gabinetowej nikt nie naprawi i że trzeba oddać ą do kowala, jakim są ogólne wybory. I oto postanowiono dokonać ich w lipcu. Termin ten jest dla żywiołów skrajnie liberalnych i radykalnych pomyślny; Gladstone zawsze zwyciężał podczas wyborów, dokonywanych wśród pełnego lata, bo wszyscy wyborcy cokolwiek zasobniejsi, a więc politycznie umiarkowani, tłumnie wyjeżdżają na kontynent, lub podróżują po morzach, a zostaje tylko co uboższe, w skutek czego podnoszą się wyborcze szanse skrajnych liberałów i radykałów. Jednak tym razem zapewne i lipiec nie dopisze gladstonistom, bo idzie o tak ważne kwestye, że torysi i unioniści pewnie pozostaną w kraju.

Dwulicowość chińska z Japonią wyszła na złe żółtym synom środka ziemi. Najpierw dotąd nikt oprócz rządu pekińskiego nie chce uznać republiki na Formozie i zapewne nie uzna, bo Stany Zjednoczone, jako państwo najbliższe a potężne, więc w pierwszym rzędzie decydujące w tej sprawie, uznały, że Formoza należy na mocy traktatu do Japonii i nie ma prawa przekształcić się w republikę z woli chińskich mandarynów, którzy nie opuścili tej wyspy. Nadto dwaj jenerałowie chińscy, rezydujący każdy w innym końcu Formozy, republiki nie uznali, lecz ogłosili się niepodległymi królami i gotowi są orężnie bronić swych zachcianek, a mają po kilka tysięcy wojska. Następnie, wiadomość o powstaniu republiki na Formozie oddziałała w sposób niespodziewany na najbliższą część chińskiego lądu, na prowincye południowe, gdzie powstał silny ruch przeciwko dynastyi i całemu ustrojowi mandaryńskiego państwa. Gdzieniegdzie wybuchła prawdziwa rewolucya. Jedni stają po stronie dawnej czysto-chińskiej dynastyi, której ostatni potomek gdzieś się ukrywa od rządu; inni bardziej smakują w republice. My ten ruch uważamy jedynie za objaw budzenia się chińskiego cielska z wielowiekowej drzemki, — za ten sam objaw, który w Japonii poprzedził krwawą domową wojnę w szóstem dziesięcioleciu bieżącego wieku i spowodował odmłodzenie tego kraju. Jest to ruch, na który Europa powinna spoglądać z ciężką troską i coś przedsięwziąć przeciw skutkom obudzenia się mongolstwa, bo przestróg jej nie brak. Były niemiecki poseł w Japonii p. v. Brandt wydał książkę p. t. „Przyszłość Azyi wschodniej“, w której dowodzi z matematyczną ścisłością, na podstawie przeróżnych danych o ludności mongolskiej, jej pracy i liczbie (400 mil. Chińczyków, 50 mil. Japończyków, 287 mil. w Indyach wschodnich, 60 milionów w Kochinchinie, Anamie, Korei i t. d. — razem prawie 800 milionów, gdy cała Europa liczy tylko 360 mil.) że jeśli Europa nie utworzy ligi państw, nie przekształci się w Stany na wzór amerykańskich i nie zniesie wojsk, pochłaniających za wiele majątku narodowego, to będzie zawojowana bez orężnej wojny przez rasę żółtą. Oczywiście, recepta Brandta nie będzie wykonana, jednak trzeba mieć się na ostrożności.

Wreszcie zanotować musimy, że nie udało się także Chinom z pożyczką na kontrybucyę, którą musi zapłacić Japonii, i na militarne odbudowanie się po pogromie. Już donieśliśmy przed kilku dniami, że kapitaliści europejscy współubiegają się z amerykańskimi o dostarczenie Chinom tej pożyczki pod warunkami lepszymi od ofiarowanych przez syndykat berlińsko-paryski, lecz w zamian chcą otrzymać koncesyę na budowę chińskiej kolei. Otóż, aby usunąć tę amerykańską konkurencyę, rządy „wschodniego trójprzymierza“, t. j. Rosyi, Francyi i Niemiec, oświadczyły w Pekinie, że nie zezwolą na to, aby którekolwiek państwo, z tytułu udzielonego Chinom kredytu, otrzymało w nich jakąkolwiek koncesyę, którejby nie miały inne państwa. Z tego wynika, że jak niegdyś Turcyę wzięły mocarstwa w opiekę i tak ją powoli skrępowały, że ona się stała parodyą państwa, tak teraz w taką samą opiekę chcą wziąć Chiny. Jest to rzeczywiście sposób na niebezpieczne dla Europy skutki przebudzenia się mongolstwa, ale sposób jednostronny. Krępuje on Chiny jako państwo, lecz nie jako naród, a przecież ci, którzy przewidują zalew Europy przez Mongołów, nie przypuszczają, że to się stanie za pomocą oręża, lecz raczej pokojowo, mianowicie tak, że głodne mongolskie tłumy, pracujące umiejętnie, wytrwale i tak tanio, że kulis bierze 10 centów za jedenastogodzinną pracę, zapełnią sobą Europę, jak szczury.

Wydawane w Genewie pismo rosyjskich emigrantów *Narod* ogłasza adres wystosowany do Mikołaja II wrzekomo przez rosyjskich chłopów. W adresie tym mówi się o przywiązaniu chłopów do dynastyi, o tem, że Iwan Suzanin, prosty wieśniak, położył życie pod polskiemi szablami, a nie wskazał drogi do klasztoru w którym przed wojskiem polskiem schronił się protoplasta Romanowów; dalej mówi się o niewygasłej wdzięczności chłopów za uwolnienie ich z poddaństwa i o krwi przelewanej we wszystkich wojnach, a w końcu następuje prośba, aby lud miał przystęp do tronu, mógł wypowiadać swe biedy i zaraz z pierwszych ust wiedział, co jest carską wolą, albowiem teraz ona często dochodzi do chłopów w takiej formie, iż oni zgoła uwierzyć nie mogą, aby naprawdę chciał tego car-ojciec. A przystęp do tronu ma być taki, że przedstawiciele chłopów, jako i innych warstw społecznych, powinni otrzymać możność wyrażania swych myśli o wszystkich sprawach, dotyczących ich życia.

Rzecz naturalna, że ów adres ułożyli nie chłopi, lecz o to mniejsza, jeśli prawdą jest, że oni podali go carowi.

Korespondencye.

Wiedeń 28 maja.

Z końcem ubiegłego tygodnia wedle sprawozdania banku austro-węgierskiego, znajdowała się w nim suma 82.600.000 reńskich w złocie przez rządy oba złożonem od roku w zamian za banknoty i srebro, celem wykupienia not państwowych w obieg puszczonych. Rządy wycofały też w tym czasie około 102 milionów reńskich (po 1, 5 i 50 reńskich), używając na to po części i srebra z własnych zasobów i to blisko 20 milionów reńskich. Not 5 i 50-reńskowych wycofano na sumę 47.500.000 not jednoreńskowych na sumę 54,500.000. Jednoreńskowych not bardzo już mało tylko w obiegu. Wymiana ich na koronówki i reńskie srebrne odbyła się dość szybko. Trudniej dokonuje się wymiana 5-reńskowych not. Typu tego nie można srebrem wykupywać. Rząd — jak to już kilka razy wspominano — zajmuje się tedy kwestyą stworzenia nowych 10-koronowych papierów. Tymczasem jednak próbuje powoli, jak długo się daje, zastąpić ich obieg srebrem. W ostatnim tygodniu złożono do banku 6,400.000 zł. w złocie za bankoty, także kwotę 600.000 reńskich w złocie za srebro.

To srebro ma widocznie służyć na wykupienie pięcio i dziesięcioreńskowych not. Choć suma jest stosunkowo bardzo mała, w każdym jednak razie świadczy to, że rządy nie całkiem jeszcze zrezygnowały z zamiaru wymieniania i wyższych not państwowych na srebro. O ile się to uda, przyszłość okaże.

W tendencyi tej bezsprzecznie przebija się dążenie także do jak najtańszego przeprowadzenia reformy waluty. Srebro w obiegu znajdujące się wypełnia swe zadanie tak samo, jak złoto, a złoto kupić dopiero potrzeba było i opłacać za nie procenta, podczas gdy srebra zdaniem niektórych ekonomistów jest za wiele w Austryi. Zapominają oni, że w porównaniu nawet z krajem o tak czysto złotej walucie jak Anglia, za małym byłby obieg srebra w Austro-Węgrzech, nawet gdyby wszystkie zapasy rządów, banku i w prywatnych rękach znajdujące się, z rąk do rąk w postaci reńskich srebrnych czy koronówek przechodziły, to jest gdyby 250 mil. zł. w srebrze w państwie obiegało. Bo wtedy obiegałoby około 6 zł. w srebrze na głowę mieszkańca, a to jest niewiele.

Nie w tym obiegu, którego się zwolennicy złota tak obawiają, leży trudność, lecz w stosunku jego do obiegu złota. Waluta złota wtedy tylko ma wartość, jeżeli służy najszerszym warstwom, bo wtedy każdy za swoją pracę, za swój towar żąda złota i żółty kruszec wchodzi w najdrobniejsze kanały życia gospodarczego. Srebro mogłoby spokojnie obiegać, gdyby złota było dość i gdyby monarchia nie 700 do 800 mil. zł. potrzebowała na środki obiegowe, lecz 1000 do 1200 mil. zł. Ludność wzrasta jednak, mimo smutnego stanu rolnictwa i produkcyi fabrycznej, wzrasta także i konsumcya ludności i zapotrzebowanie tem samem pieniędzy na wymianę towarów. Jeśli srebro kiedyś stanowić będzie 20 pct. obiegu pieniężnego w Austro-Węgrzech, jeśli na sumę 1200 mil. zł. — sumę z pewnością nie wielką na monarchię o 43 mil. ludności — obiegać będzie 200 do 250 mil. zł. srebrem, to stosunki handlowe Austro-Węgier z zagranicą nic na tem nie ucierpią. Kwestya redukuje się więc, jak zawsze i wszędzie, do pytania, jak się wytwórczość i zdolność konkurencyi w Austro-Węgrzech rozwija?

Wedle sprawozdania ministerstwa finansów o podatkach konsumcyjnych, które wpłynęły w roku 1893 i 1892, zdawałoby się, że — dobrze. W całej monarchii przyniosły podatki konsumcyjne w roku 1893 175,900.000 zł. (w porównaniu z r. 1892 o 11,550.000 więcej) w Austryi 121,360.000 (o 8,350.000 więcej,) w Węgrzech 54,530.000 (o 3,200.000 więcej). Głównie złożyły się na tę sumę podatek od wódki w Austryi 34,280.000 (o 1,340.000 więcej), w Węgrzech 31,820.000 (o 2,250.000 więcej,) od piwa w Austryi 31,710.000 (o 1,190.000 więcej), w Węgrzech 2,900.000 (o 0,520.000 więcej), od cukru 25,500.000 względnie 5,130.000 i od nafty 6,860.000 względnie 5,460.000.

We wszystkich gałęziach konsumcyi znać wielki wzrost z wyjątkiem cukru, który w r. 1893 przyniósł w Austryi o 150.000 zł. mniej, (w Węgrzech za to o pół miliona więcej) i wina, które w obu państwach w skutek nieurodzajów przyniosło o jakie 1,500.000 mniej. Natomiast większa konsumcya piwa (w całej monarchii o 1,710.000), mięsa (o 600.000), nafty (o 1,500.000), jest pocieszającym objawem.

W r. 1887 podatki konsumcyjne w Austryi przyniosły 91,500.000 zł., w Węgrzech 25 mil., powiększyły się więc w 6 latach w Austryi o 325%, w Węgrzech o 118%. Niestety powiększenie to tłómaczyć należy nie tak wzrostem konsumcyi, jak stopy podatkowej!

Tow. wzaj. ubezpieczeń

w Krakowie.

Kraków 30 maja.

Trzydzieste czwarte doroczne zgromadzenie ogólne „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“, odbyło się tu dzisiaj o g. 11 przedpołudniem

Zagaił je p. Dembowski prezes Rady nadzorczej przemówiwszy w następujące słowa:

„Mam zaszczyt, otwierając ogólne zgromadzenie Towarzystwa ogniowego, najuprzejmiej panów powitać i przedstawić p. radzcę dworu Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Nie wchodzę w szczegóły, gdyż odnośne sprawozdania wykażą pomyślny rozwój instytucyi we wszystkich działach. Niemożliwem jest wszakże nie zatrzymać się chwili przy dziale życiowym, który święci 25-lecie swego istnienia, czyli peryod czasu, dowodzący dostatecznie jego żywotności i użyteczności dla społeczeństwa naszego, stanowiący zarazem dla niego chlubę, a świadczący o dobrem tego dzieła prowadzeniu. I tu jest miejsce bez pochlebstwa wyrazić wdzięczność dyrekcyi naszej i szefowi tego działu, że potrafili kwestyę dosyć zawiłą i skomplikowaną tak zorganizować, że pragnący zabezpieczyć przyszłość osób sercu ich drogich, znajdują instytucyę krajową, swoją, ojczystą, która w całej pełni życzeniu ich odpowiada.

„Ale kiedy już mowa o ubezpieczeniu na życie, lubo o pomyślności tego działu na chwilę wątpić nie można, to rozwoju dalszego, jeżeli on od prowadzenia go bezsprzecznie zależy, głównym wszakże czynnikiem jest usposobienie publiczności, która w zapewnieniu losu drogich jej osób znajduje potrzebę i zadowolnienie swego serca.

„Obraz ten, malujący pomyślność i rozwój we wszystkich działach ubezpieczeń, ma wszakże smutną i nader bolesnę stronę, spowodowaną śmiercią byłego prezesa naszego towarzystwa, ś. p. Stanisława Starowieyskiego; mówić o nim, to nietylko spłacać dług wdzięczności za tyle zasług, położonych w służbie Towarzystwa, ale zarazem postawić go jako przykład prawości, skromności i cnoty. Połączenie tych zalet sprawia, że opłakujemy nietylko stratę wzorowego prezesa, ale również człowieka, odznaczającego się wszystkiemi zaletami umysłu i serca.

„Cześć przeto jego pamięci, którą uczcić proszę panów przez powstanie. (Zgromadzenie powstaje).

„Ale nie koniec tych słów żałobnych, śmiercią spowodowanych. Trudno nie wspomnieć i o śmierci Józefa Mrazka, długoletniego sekretarza naszego Towarzystwa, którego był nietylko urzędnikiem, ale i ozdobą; połączenie bowiem prawości, zdolności i znajomości interesu sprawia, że przez śmierć jego Towarzystwo poniosło nader bolesną stratę, a wspomnienie o śmierci ś. p. Józefa Mrazka ma za cel nietylko wyrażenie żalu z powodu jego zgonu, ale i życzenie uwiadomienia rodziny zmarłego, że nietylko ona sama zgon jego opłakuje, ale i Towarzystwo całe uczucie to podziela.“

Poseł dr. Władysław Kraiński przedłożył następnie sprawozdanie Rady nadzorczej z ogólnym poglądem na działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w roku 34 istnienia, to jest 1893 4. Uczcił on przedewszystkiem pamięć zmarłych: b. prezesa Towarzystwa ś. p Stanisława Starowieyskiego, oraz ś. p. Józefa Mrazka. Rozwój Towarzystwa we wszystkich działach był stałym i ciągłym. Rok miniony

---

21)

OPOWIEŚCI PRAWDZICA

(Obrazki z życia Sportsmana).

(Ciąg dalszy).

Przyjechawszy do Krakowa, Prawdzic zastał tam już sportowe czasopisma wiedeńskie, z których dowiedział się, że „Erin“ uważany jest za faworyta na wielki wojskowy bieg myśliwski.

Zapisanych było koni dwadzieścia kilka, a pomiędzy niemi nie było ani jednego, któryby się był przedtem odznaczył. Ale i „Erin“ nie miał przeszłości za sobą, musiały więc być jakieś powody, dla których na niego najwięcej się zakładano.

Nazajutrz po przyjeździe, Prawdzic wyszedł na dworzec kolei na przyjęcie „Metelli“. Przyjechała w towarzystwie jakiegoś wierzchowego konia z Jaśkiem i starym Maciejem, który kręcił głową na te wszystkie nowe wymysły; on przecie służył od młodego chłopca w stajni ojca Nałęcza, gdzie nie było anglika, a były zawsze doskonałe konie, ale nie potrzebowały chodzić w kapach w czerwcu i mieć nogi poobwijane bandażami.

Zdał raport, że klacz zdrowa, i przy pierwszej w świat wycieczce koleją żelazną zupełnie się nie niepokoiła; oddał też list od Nałęcza, w którym ten pisał, że go „Erin“ bardzo niepokoi.

Niepokoił on i Prawdzica, i spać mu nie dawał.

Nazajutrz po przybyciu „Metelli“ z rannym brzaskiem już był Prawdzic w stajni, i po rannem obrobieniu klaczy wyjechał na niej na tor na Błoniu, na drugim koniu jechał chłopak, a Maciej eskortował piechotą.

Następnego dnia zaczęła się już robota regularna. Po galopach Prawdzic zostawał jeszcze w stajni, aż dopóki jej po wsypaniu klaczy owsa nie zamknięto. Klucz od niej miał stary Maciej z surowym zakazem wpuszczania kogokolwiekbądź obcego.

Po południu między czwartą a piątą Prawdzic znowu szedł do stajni, i spędzał tam z półtorej godziny.

Klacz była zdrowa, robotę znosiła doskonale, wesoła, przy dobrym apetycie, a do trzymania znacznie łagodniejsza niż w domu. Ale „Erin“ nie dawał Prawdzicowi spokoju.

W końcu zdecydował się pojechać pospiesznym pociągiem na parę godzin do Wiednia, ażeby widzieć bieg i taktykę jeźdźca, a przytem osądzić zdolności konia.

W wilię tego dnia ku wielkiemu zadziwieniu Macieja rozporządził, ażeby rano stajnia była otwarta i klacz gotowa o dwie godziny wcześniej niż zwykle.

Ledwie szarzało, kiedy wyjechali na Błonie, a Maciej kręcił głową i myślał sobie: „Oho! to będzie coś sekretnego, żeby „tamci“ nie widzieli“. Istotnie już wracali z toru, kiedy spotkali idące na robotę konie wyścigowe z innych stajen, które już się zaczęły były ściągać do Krakowa.

Prawdzic ledwie zsiadł z klaczy, powtórzył Maciejowi zlecenie, żeby nikogo do klaczy nie wpuszczał, i pozwolił otworzyć stajnię po południu bez siebie, bo zapowiedział, że nie przyjdzie. Nazajutrz zaś miała być gotową o całą godzinę później niż zwykle, i osiodłana czekać na jego przybycie.

Wyszedł ze stajni, wskoczył do dorożki i zabrawszy z hotelu kufereczek z jednem tylko przebraniem, tak jak stał do konia ubrany, popędził na dworzec.

Ledwie miał czas wypić herbatę, wsiadł do pośpiesznego pociągu i podążył do Wiednia.

Gorąco było, chciał spać, ale nie mógł, ciągle mu „Erin“ stał na myśli.

Na którejś stacyi zjadł śniadanie, a że sobie zapewnił był osobne „coupé“, mógł się przed Wiedniem w niem przebrać.

Przyjechawszy, zostawił kuferek na dworcu, wsiadł do fiakra i kazał się wieźć na Freudenau, zalecając szybką jazdę. Woźnica skłonił się, i zrobił uwagę, że wyścigi już się rozpoczęły. Jemu to było wszystko jedno, bo całą tę podróż zrobił, aby widzieć jeden bieg tylko, a ten stał w programie na ostatku.

Tak ożywiona w dnie wyścigowe główna aleja Prateru, była prawie pustą.

Na plac wyścigów dojechał na czas jeszcze, spotkał się z kilkoma znajomymi, z okrzykami podziwu, zkąd się tu wziął niespodzianie, a za chwilę zadzwoniono do siodłania do biegu oficerskiego.

Od wagi poszedł z Fürstenthalem razem do siodłania koni, aby się przypatrzyć. Z kilkunastu koni, które siodłano, bez zaprzeczenia najwięcej imponująco wyglądał „Erin“. Ogólne też było mniemanie, że jeśli tylko skakać zechce — bo już wiedziano, że miewa swoje humory — to wygra niechybnie.

Kilkunastu jeźdźców wyjechało na tor, a Prawdzica, który ze szkłami stanął na trybunie Jockey Clubu, gniewało to, że oficerowie nie jeżdżą w kolorach żokiejskich, bo przecież na to ludzie kolory wymyślili, ażeby w oddali można rozróżnić między sobą konie, tymczasem mundury są prawie wszystkie jednego koloru, czapki wszystkie czarne, a jeźdźcy różnią się tylko szarfami, które można doskonale widzieć, kiedy konie dochodzą do mety, ale w biegu z daleka rozróżnić ich niepodobna.

Ruszyła gromada kilkunastu koni, to jeden, to drugi prowadził na przemian, ale białej szarfy Fürstenthala Prawdzic dojrzeć nie mógł, gdzieś utonęła w kupie koni. To tylko wiedział, że ani razu jej nie było na przodzie.

Skakały wszystkie doskonale.

Przy końcu biegu gromada koni rozbiła się na dwie i kiedy pierwsza z nich skakała ostatni płot, zobaczył wśród nich białą szarfę.

Zaraz po tym skoku „Erin“ wystrzelił jak z procy, z łatwością odsunął się od reszty koni i o trzy długości pierwszy stanął u mety.

Kiedy Fürstenthal wychodził z wagi, pomiędzy winszującymi był i Prawdzic. Zwycięzca podał mu rękę: „Do widzenia się; za pięć dni, da Bóg, będziemy się bili w Krakowie“.

Wracając przez Prater do kolei, wśród tłumu ekwipażów, żal się trochę robiło Prawdzicowi, że zabawić nie może w tem wesołem, tak miłem mieście, mającem nieprzeparty urok dla niego o każdej porze, a cóż dopiero podczas wyścigów.

Ale pomyślał sobie: obowiązki przedewszystkiem.

Odebrał kuferek, wypił herbatę i wsiadł do pociągu. W wagonie zaczął głęboko rozmyślać; był bardzo z siebie zadowolniony, że mu przyszło na myśl pojechać do Wiednia i że tę myśl wykonał. Zwycięztwo „Erina“ nie przygnębiło go bardzo, a widok biegu był wielce pouczającym dla przyszłej jego taktyki; zasnął spokojnie, a zbudzony w Trzebini, przebrał się znowu do konia, w wagonie, i w Krakowie z dworca pojechał prosto do stajni, gdzie zastał klacz zupełnie zdrową.

Powróciwszy po robocie do hotelu, pomiędzy innemi listami zastał też bilecik od Mani, owej artystki dramatycznej, która to we Lwowie ostrzegała go, żeby nie jeździł na „Tytanie“.

Obecnie była angażowaną w Krakowie, a w bileciku były gorzkie wymówki, że jej nie odszukał i nie odwiedził.

Po śniadaniu więc poszedł do niej, przywitali się bardzo serdecznie, a on jej ofiarował na wyścigi powóz i bukiet.

— A kiedy się zobaczymy? — zapytała przy pożegnaniu.

— Ha, nie wiem, czy przed końcem wyścigów będę mógł być u ciebie; nie dość, że jeżdżę na kilku koniach, ale jednego mam pod swoją wyłączną opieką, jestem już nietylko żokiejem, ale trenerem; przyjedzie właściciel konia, przyjedzie moja kuzynka Laura i powoła mnie do służby; zresztą zjedzie się mnóstwo znajomych, więc chyba po wyścigach.

Mania posmutniała.

— Ach, bój się Boga! toż nazajutrz po wyścigach, wyjeżdżam z całem towarzystwem dramatycznem do Poznania, jeśli już nie możesz pierwej, przyjdź do mnie po wyścigach wieczór.

— Ach dobrze, ale będę musiał być na raucie u księstwa T.

— Przyjdź choćby późno, będę czekała do jedenastej i dłużej, ale przyjdź z pewnością. Pamiętaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w dziale ogniowym, życiowym i wzajemnego kredytu do pomyślniejszych zaliczyć możemy; tylko w dziale gradowym zamknięcie rachunków wykazało stratę. Z pomiędzy grup, na jakie statystyka Towarzystwa dzieli ubezpieczenia ogniowe, najpotężniej i najszybciej wzrosła w ostatnich latach grupa ubezpieczeń wiejskich, włościańskich. O ile z jednej strony pocieszającym jest to faktem, że w pośród wiejskiego ludu naszego zmysł przezorności się budzi i coraz szersze masy jego do szukania opieki w Towarzystwie krakowskiem zachęca, o tyle z drugiej strony ma sobie Rada nadzorcza za obowiązek zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia na fakt smutny, a cyframi statystycznemi z szeregu lat udowodniony, że ryzyko ubezpieczeń włościańskich jest dla naszej instytucyi o wiele większem, niż przy ubezpieczeniach dworskich, a nawet niż przy ubezpieczeniach ogółem wziętych miasteczek i miast. Równocześnie z tak znacznym postępem ubezpieczeń, zawieranych przez włościan, rosną także znacznie z każdym niemal rokiem sumy wypłacanych im szkód Pożary coraz częstsze niszczą nierzadko doszczętnie całe zabezpieczenie wsi. I doszło to już dzisiaj do takich rozmiarów, że Towarzystwo krakowskie w każdym niemal roku na grupie ubezpieczeń włościańskich dotkliwe ponosi straty, co się cyfrowo tak przedstawia, że za każde 100 zł. otrzymanych od włościan, wypłacić musiało Towarzystwo zł. 119 za wyrządzone przez ogień szkody.

Ten smutny fakt i ten pożałowania godny wynik uznała Rada nadzorcza za właściwe podać do wiadomości Zgromadzenia, dlatego głównie, ponieważ doszły ją głosy z różnych okolic kraju, że dla rozbudzenia zmysłu przezorności u wiejskiego ludu i dla zachęcenia go do gromadniejszego ubezpieczania się od ognia, pożądanemby było zniżenie opłat asekuracyjnych od włościan. Wobec rezultatów w ubezpieczeniach włościańskich, zniżenie zaliczki jest wprost niemożliwem, jeżeli stosunki w tym względzie się nie zmienią. Jedynym środkiem zaradczym, który na poprawę stosunków wpłynie, jest jak najszybsze tworzenie straży ogniowych ochotniczych wiejskich, zakupno sikawek i przyrządów do gaszenia ognia, a nadto ustanowienie stróżów nocnych, pogotowi pożarnych i ścisłe przestrzeganie policyi ogniowej. Rada nadzorcza zwraca się w osobnym ustępie do tych członków Towarzystwa, którzy z ludem wiejskim jakąkolwiek styczność mają, by za przykładem p. Polanowskiego rozwinęli w tym kierunku działalność.

Co do działu życiowego, to ukończył on 25 rok istnienia. Komu wiadomem jest, ile wśród stosunków ekonomicznych kraju naszego było do zwalczenia trudności, ile uprzedzeń i przesądów do złamania, ten uznać musi, że mimo tych ciężkich warunków działania, rezultaty osiągnięte świetnie się przedstawiają, a zawdzięczyć je należy tylko tej wytrwałości, którą porównać można z kroplą, żłobiącą kamień. Rządy i parlamenty uznają dziś, jak wielką dźwignią na polu ekonomicznego rozwoju jest idea ubezpieczeń i szukają dróg i środków, by ubezpieczenia na życie rozkrzewić w najniższych warstwach społeczeństwa i wśród ludności, żyjącej z pracy rąk. Dyrekcya Towarzystwa krakowskiego podjęła od dawna tę samą pracę w kierunku ubezpieczenia włościan; nie odniosła wprawdzie dotąd tych rezultatów, jakich można było się spodziewać, ale da Bóg, z postępem oświaty wśród ludu wiejskiego przyjmie się także powoli zwyczaj ubezpieczania się na życie, które w skutkach swoich przynosi tak błogie owoce.

Suma subwencyj dla straży ogniowych ochotniczych, udzielonych roku zeszłego, wynosi 5.640 zł. Stan pożyczek, udzielonych instytucyom zaliczkowym i kredytowym, wynosił po dzień 1-go kwietnia 1894 r. kwotę 184.233 zł. 17 ct.

Książę Biskup krakowski wniósł podanie do Rady nadzorczej o udzielenie subwencyi w kwocie 30.000 w sześciu ratach po 5 000 zł. wypłacić się mającej na restauracyę Wawelu. Rada nadzorcza, wychodząc z założenia, że obowiązkiem Towarzystwa jest przyczynić się do tego patryotycznego dzieła znaczną kwotą, tudzież, że ofiara, w tej mierze poniesiona, odpowie życzeniu wszystkich członków, uchwaliła tę subwencyę z funduszu dyspozycyjnego, który corocznie zgromadzenie ogólne uchwalać będzie. (Oklaski).

Z kolei zgromadzenie przystąpiło do wyboru jednego członka Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Stanisława Starowieyskiego. Dwukrotne głosowanie nie przyniosło większości ani p. A. Noëlowi z Czortkowskiego, ani dr. Maurycemu Straszewskiemu z Krakowa, którzy obaj byli kandydatami Rady nadzorczej i dopiero kiedy przystąpiono do głosowania po raz trzeci, wyszedł z urny dr. Straszewski. Nastąpiły szczegółowe sprawozdania dyrekcyi z poszczególnych działów.

Sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia przedłożył p. dyrektor Zenon Słonecki. Zaznaczył on, że rok ubiegły odznaczył się niezwykłą liczbą szkód z pogorzeli; wypłacone wynagrodzenia dosięgły cyfry 2.244.563 zł. Jest to najwyższa cyfra wynagrodzeń, jakie dotąd nasze zamknięcia rachunkowe wykazały, a że również znaczny przychód zaliczki jest uwidoczniony, dowodzą te dwie cyfry jasno, że dział ogniowy w roku ubiegłym znacznie się rozwinął. Temu rozwojowi zawdzięczyć należy, że pomimo tak wielkich szkód, można z pozostałości wypłacić członkom Towarzystwa jeszcze zwrot w wysokości 23 prc. złożonej zaliczki. Rozpoczęty rok 35-ty przyniósł w 2 pierwszych miesiącach liczne pogorzele, których rozmiar niezwykła posucha zwiększyła; szkody z nich wynikłe zaważą ujemnie na szali bilansu bieżącej operacyi. W roku ubiegłym wystawiono 337 484 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość 529,864 958 zł. Zaliczka przeniesiona z r. 1893 wynosi netto kwotę 1,321.547 zł. 15 ct., prowizya agencyjna i kontrasekuracyjna 408 809 zł. 91 ct., zaliczka zebrana 3,679 264 zł 65 ct. Czysta pozostałość wynosi 708.866 zł. 99 ct.

Referent komisyi rachunkowej p. Ignacy Głażewski zawiadomił zgromadzenie, iż znaleziono wszystkie pozycye jako udowodnione i usprawiedliwione. Co stwierdzając, podaje Rada nadzorcza do wiadomości zgromadzenia, że czysta przewyżka dochodów w tym dziale wynosi 708 866 zł. 99 c.; z tej kwoty przeznaczyła Rada nadzorcza tytułem 23% zwrotu dla członków od zaliczki uprawnionej do zwrotu kwotę 662.325 zł. 44 c., do funduszu zapomogowego dla wdów przelała kwotę 4036 zł. 39 c., na rachunek zaś roku 35go przeniosła kwotę 42 505 złr. 16 c.

Na tej podstawie uchwalono niniejsze wnioski: 1) o udzielenie dyrekcyi absolutoryum, 2) o przeznaczenie do funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej kwoty 5000 zł. na zasiłki i zapomogi na cele humanitarne.

Sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń od gradu przedłożył również dyrektor Zenon Słonecki: Po dwóch latach pomyślniejszych zeszłoroczne operacye przyniosły niedobór w poważnej cyfrze 143.815 zł. 52 ct.; na ten rezultat ujemny wpłynęła nietyle wielka ilość gradów, jak raczej niezmierna ich siła w niektórych okolicach kraju. W trzech powiatach Galicyi (Buczacz, Husiatyn i Trembowla) i w jednym powiecie na Bukowinie (Seret) szkody wynoszą przeszło 297.000 zł., t. j. więcej niż połowę wszystkich szkód w Galicyi i na Bukowinie, które wynoszą razem 589.706 zł. 98 ct. Z ubiegłym rokiem skończył się 31 rok działalności w dziale gradowym; w tym okresie czasu lat 17 wykazało mniejszy lub większy zysk, natomiast 14 lat ukończyło się stratą. która w łącznej kwocie wynosi 1,129.000 zł., i przewyższa cyfrę zysków o 350.000 zł. To najlepszy dowód, jak trudnem jest unormowanie taryfy gradowej. W roku ubiegłym wystawiono 4950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość 19,604 246 zł.; zebrano zaliczki 464.428 zł. Fundusz rezerwowy gradowy wynosił z dniem 1 kwietnia 1894 r. 711.279 zł. 14 ct., przybyło 1894 r. 53.737 zł. 61 ct., razem tedy wynosi 765.016 zł. 75 ct. Uchwalono absolutoryum dyrekcyi za ten dział, a niedobór w dziale gradowym za rok 1894 w kwocie 143.815 zł. 52 ct., stosownie do uchwały rady nadzorczej, pokryty zostanie z rezerwowego funduszu gradowego.

Sprawozdanie Dyrekcyi z działu ubezpieczeń na życie w czasie jego 25 letniego istnienia, przedłożył dyrektor referent p. Henryk Kieszkowski. Według tablic statystycznych w ciągu 25-lecia ubezpieczono złr. 52,136 682 złr.; najwięcej ubezpieczono kapitału w ostatnim 5-leciu, bo 16.263.412 złr. W tem zaś 5-leciu najwięcej dostarczył rok 1894, bo złr. 4,024.157. Największą cyfrę ubezpieczonego kapitału przedstawia Kraków: 5,271 578 złr., potem Lwów: 4,545.560 złr, dalej idą powiaty: Nowy Sącz 655 900 złr: Tarnopol 621.578; Tarnów złr. 607.300 Stanisławów 511.702 złr, Kołomyja 455.322 złr, Skałat 448.046 złr, Chrzanów 418·100 złr, Stryj 400.140 złr. — Inne powiaty przedstawiają kwoty od 40.000 do 200.000 złr Najmniej ubezpieczyły powiaty: Dobromil, Kolbuszowa, Nadwórna i Turka, bo zaledwie po złr. 40 000. Wysokość zabezpieczonego kapitału pod względem zawodu osób przedstawia się jak następuje: właściciele dóbr 5,726 053 złr., kupcy i przemysłowcy 4,655.760 złr., urzędnicy i słudzy kolejowi 2,934.512 złr, urzędnicy rządowi 2,83..554 złr, adwokaci i notaryusze 2,475 547 złr, urzędnicy prywatni i autonomiczni 2,411.665 złr, lekarze 1,971,185 złr, nauczyciele 1,885 580 złr, innych powołań, bez powołania i kobiety 1,816.881 złr, rolnicy i urzędnicy rolni złr. 1,714.953, stan duchowny 1,374.669 złr, inżynierowie i architekci 1,292.610 złr, rękodzielnicy i górni y 687.997 złr, wojskowi 296.987 złr, artyści i literaci 161 450 złr, sługi z wyjątkiem kolejowych 122.760 złr. w tym stosunku też przypada wysokość zabezpieczonych kwot od zł. 6,281, do 767 zł. na osobę

Stan ubezpieczeń na życie w roku ubiegłym przedstawił ref. działu życiowego p. Czesław Kieszkowski. W z. roku przychód w dziale ubezpieczeń życiowych wynosił 7,835 633 zł. 32 ct., wypłacone kapitały wyniosły 412 595 zł. 43 ct., z czego reasekuracya pokryła kwotę 33.800 zł.; wypłacone renty wyniosły 48.793 zł. 3 ct. Czysty zysk wynosi kwotę 75.109 zł. 65 ct.

Referent komisyi rachunkowej p. Jan Trzecieski wniósł absolutoryum dyrekcyi za dział życiowy i podał do wiadomości zgromadzenia, że Rada nadzorcza przyznała z czystej pozostałości 59.386 zł. 70 ct. wynoszącej, już po potrąceniu 20 prct. na fundusz rezerwowy, kwotę 47.509 zł., w dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych 13% dywidendy, która to dywidenda w stosunku do zaliczek uprawnionych do zwrotów, a wynoszących 330.065 zł. 61 ct., czyni 42.908 zł. 53 ct. Przeznaczyła do specyalnej rezerwy działu życiowego kwotę zł. 3 364 ct. 1, a do rezerwy zysków 1.236 zł. 82 ct. Dalej Rada nadzorcza przyznała z czystej pozostałości, wynoszącej już po potrąceniu 20% na fundusz rezerwowy — kwotę 12.578 zł. 37 ct., w dziale kapitałów na dożycie 5% dywidendy, która to dywidenda w stosunku do zaliczek uprawnionych do zwrotu, a wynoszących 222.414 zł. 3 ct., wynosi 11.120 zł. 70 ct. Jako rezerwę dywidendy dla ubezpieczonych w latach następnych zachowano zł. 1.002 ct. 57; przeznaczono do specyalnej rezerwy tego działu 455 zł. 10 ct.

Bezpośrednio odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Imieniem dyrekcyi przedłożył p. dyrektor Karol hr. Scipio sprawozdanie za r. 1894. Dwudziesty bilans z zamknięciami rachunkowemi, posłużyć może każdemu interesowanemu, jako ponowny dowód stopniowego rozwoju i pożytecznej działalności tej instytucyi. Zwiększyły się wszystkie pozycye; cokolwiek mniejszy zysk tegoroczny spowodowany został poleceniem, danem przez Radę nadzorczą, by przed ostatecznem zamknięciem rocznych rachunków odpisać na straty niektóre pozycye działu wekslowego z lat dawniejszych. Na zmniejszenie dochodu roku 1894 wpłynęła także ta okoliczność, że z początkiem roku niepodnoszono wcale stopy procentowej od eskontu, pomimo, iż uczyniono to w Banku austro-węgierskim, w którego krakowskiej filii ma Towarzystwo zeskontowaną część weksli. Co było korzystnem dla członków, wpłynęło nieco ujemnie na bilans i zysk roczny. Zwiększony obrót kasowy o 5,600.000 złr., a wynoszący z górą 51 i pół miliona, świadczy o usługach niesionych członkom. Obrót w wkładkach oszczędności blisko 6,000.000 zł., udziały 1,067 836 zł. dają dowód wzrastającego stale zaufania i garnięcia się publiczności do Tow. wzaj. kredytu. Zysk wynosi 73.440 zł. 33 ct.

Imieniem Rady nadzorczej, referent p. Ignacy Głażewski wniósł o udzielenie dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1go stycznia 1894 r. po dzień 31 grudnia 1894 r. i rozdział zysku w myśl statutu. Mianowicie 10 proc. dywidendy dla Rady nadzorczej, co czyni kwotę 6 048 zł. 92 ct.; 5 i pół proc. dywidendy od udziałów t. j. kwotę 54.552 zł 19 ct.; na fundusz rezerwowy przeznaczono 2 000 zł.; na fundusz emerytalny 839 zł. 22 ct.; przeniesiono na rok 1895 kwotę 10.000 zł., co czyni razem 73.440 zł. 33 ct., — co też uchwalono

Na tem zakończono obrady.

KRONIKA.

Lwów 31 maja.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Michała Morawieckiego z Tarnopola do Lwowa.

Delegatem do Rady szkolnej krajowej wybrała krakowska Rada miejska na dalsze trzechlecie St. hr. Tarnowskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Administracyę osieroconej parafii w Pomorzanach powierzono ks. Janowi Dąbrowskiemu, koop. w Strussowie. Kooperatorem w Strussowie ustanowiono ks. Franciszka Jasłowskiego, dotychczasowego kooperatora w Pomorzanach.

Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Franciszek Chrobicki na probostwo w Pobiedrze, ks. Józef Hajda na probostwo w Grojcu. Ks. Matoga, dotychczasowy administrator w Pobiedrze pozostaje tam w charakterze wikaryusza. Administratorami ustanowieni: w Mogile ks. Pabijan, były administrator w Głogoczowie: w Lenczach ks. Boba, wik. z Wieliczki. Konkurs na probostwo w Mogile rozpisany z terminem do 15 czerwca br. Przeniesieni księża: Franciszek Krupa z Mogilan do Oświęcimia, Kostórkiewicz z Żywca do Rybnej w miejsce ks. Zollna, który dla słabości został uwolniony. Zmarli: ks Leopold Siemiński, proboszcz w Mogile; ks. Michał Swierczek, prob. w Tłuczani. R. i p.

Dyecezya przemyska: Prezentę otrzymał ks. R. Knendich, wikary katedralny na probostwo w Tyczynie. Administratorem w Hyżnem zamianowany ks. Jakób Błaszczak, koop. tamże. Konkurs na probostwo w Hyżnem rozpisany z terminem do dnia 15 lipca.

Paweł Strzelecki skazany został wczoraj po południu o godz 4 na śmierć przez powieszenie. Przysięgli potwierdzili 12 głosami pytanie odnoszące się do zbrodni skrytobójczego morderstwa i również 12 głosami zaprzeczyli pytanie dodatkowe, czy Strzelecki w chwili popełnienia zbrodni znajdował się pod wpływem chwilowego obłędu. Strzelecki przyjął wyrok spokojnie, tylko ręce drgnęły mu gwałtownie, gdy przewodniczący wygłosił wyrazy „na śmierć przez powieszenie". Obrońca dr. Kraus, którego pozycya w ciągu całego procesu była, nawiasem mówiąc, niezmiernie trudna, zgłosił zażalenie nieważności, ale Strzelecki silnym i stanowczym głosem podziękował trybunałowi „za łaskę," poczem ukłonił się sędziom, a potem publiczności i wyszedł. Matkę zamordowanej, Teklę Wajdową, odesłano z dalszemi pretensyami na drogę cywilną.

Maryówka. Sympatyczny ten zakład wodoleczniczy rozpoczął dnia 15 bm. czwarty sezon letni, który, jak się spodziewamy, będzie tak samo ożywiony, jak trzy poprzednie. Maryówka posiada wszystkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju, Znakomite i wedle najlepszych wzorów zaprowadzone środki lecznicze, troskliwa opieka lekarska, postępowo urządzone mieszkania, doskonała kuchnia, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach okalających zakład, świetna woda... oto niektóre zalety Maryówki. Wartość leczniczą Maryówki potwierdzają zresztą wymownie doskonałe wyniki kuracyjne, skonstatowane przez wybitne powagi lekarskie, oraz zaszczytne odznaczenie: srebrny medal wystawy krajowej, udzielony „za wzorowe urządzenie zakładu wodoleczniczego".

Maryówka jest prawdziwą perłą dla Lwowian, dzięki temu, że położona jest bardzo blisko, gdyż od centrum miasta, tj. od ratusza, do samego zakładu jest tylko sześć kilometrów drogi. Każdy Lwowianin, a co najważniejsze, nawet urzędnik, który zajęty jest w biurze, może mieszkać w Maryówce i cały czas wolny od pracy biurowej, tj. popołudnie i wieczór, aż do rana, spędzać na świeżem powietrzu, korzystając z pomieszkań letnich, urządzonych w pobliżu zakładu, ze wszystkich urządzeń i ze stałego pobytu lekarza. Komunikacya z Maryówką jest i tania i wygodna. Do połowy drogi jedzie się koleją elektryczną, a pomiędzy rogatką łyczakowską a zakładem kursuje omnibus zakładowy, który wyjeżdża z Maryówki o godzinie ósmej rano, o pół do trzeciej i o pół do piątej po południu, tudzież o ósmej wieczorem. Więc np. urzędnik, któryby chciał mieszkać w Maryówce, a musi być codziennie w biurze, wyjeżdża z Maryówki o godzinie pół do ósmej rano, a powraca omnibusem, kursującym od rogatki łyczakowskiej o godzinie pół do czwartej lub o szóstej po południu.

Ponieważ wiele osób ze Lwowa bardzo chętnie odwiedza bawiących w zakładzie znajomych, a w niedziele i święta Maryówka sama przez się jest przyjemnym punktem wycieczkowym, urządzono dla tych przelotnych gości doskonałą restauracyę i mleczarnię. Utrzymanie w zakładzie jest tańsze, niżby się można spodziewać po olbrzymich nakładach, jakie włożono w urządzenia Maryówki: od 20 zł. począwszy można mieć całotygodniowe kompletne utrzymanie wraz z kuracyą hydropatyczną. Lekarzem zakładowym jest sympatyczny i zdolny doktor, p. Waleryan Serbeński, a administracyę trzyma w sprężystych rękach sam właściciel p. Emil Bertemiljan Brajer.

Kanoniczną wizytacyę dekanatu oleskiego rozpoczął ks. metropolita Sembratowicz dnia 22 bm. od Stronibab. Licznie zebrane duchowieństwo, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych i tłumy ludności oczekiwały dostojnego gościa przy wzniesionej na cześć jego bramie tryumfalnej. Naprzeciw ks. metropolity wyjechała konna banderya, która mu potem w dalszej podróży ciągle towarzyszyła. Przy bramie tryumfalnej w imieniu dekanatu i duchowieństwa powitał ks. metropolitę ks. dziekan Wintoniak z Uciszkowa, w imieniu powiatu wicemarszałek p. Schnell, a w imieniu gminy Stronibab wójt tameczny, który ks. metropolicie wręczył chleb i sól. Po odmówieniu modlitwy w cerkwi, udał się ks. metropolita do dworu do p. Obertyńskiego, u którego zamieszkał. Na drugi dzień dokonał ks. metropolita przy licznej asyście duchowieństwa poświęcenia nowopostawionej murowanej cerkwi w Stronibabach. Cerkiew ta wzniesiona została głównie sumptem p. Obertyńskiego, który dał na nią cegły ze swej cegielni i zakupił obrazy i wszelkie inne ozdoby do wnętrza świątyni. Po poświęceniu cerkwi odbył się we dworze obiad, podczas którego p. Obertyński wychylił kielich na cześć ks. metropolity, a ks. metropolita na cześć państwa Obertyńskich kolatorów nowopoświęconej cerkwi, którzy nie szczędzili ofiar, aby świątynia ta stanęła na chwałę Bożą. Również toast na cześć pp. Obertyńskich wzniósł ks. Daniel Taniaczkiewicz z Zakomarza.

Wizytacya dalszych parochij odbywa się również z wielką uroczystością. Ks. metropolicie wszędzie towarzyszy konna banderya, wszędzie witają go tłumy ludu, stawiają na cześć jego tryumfalne bramy.

Podróż JE. p. Namiestnika. Z Bochni donoszą dnia 30 bm.: Pan Namiestnik przybył tu wczoraj z radzcą p. Mauthnerem o godzinie drugiej po południu. Na dworcu powitali dostojnego gościa przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, młodzież szkolna, oraz robotnicy górniczy, którzy przybyli z własną orkiestrą. Wśród okrzyków, wznoszonych przez licznie zgromadzoną publiczność, udał się p. Namiestnik do miasta. Tu zwiedził szczegółowo starostwo, urząd podatkowy, urząd gminny, szpital powszechny, rzeźnię, młyn parowy i strażnicę pożarną, poczem objechał miasto. Wieczorem miasto było iluminowane i odbył się czarujący pochód kilkuset górników w strojach górniczych z zapalonymi kagankami, serenada kapeli górniczej i capstrzyk. Dziś o godzinie siódmej rano zwiedził p. Namiestnik gmach Rady powiatowej, następnie gimnazyum i wszystkie szkoły ludowe, przysłuchując się w licznych klasach nauce. O godzinie dwunastej w południe odbyły się przyjęcia i audyencye, na które przybyły: duchowieństwo, wojskowość, reprezentacye autonomiczne, wszystkie władze oraz grona profesorów i nauczycieli. O godzinie drugiej po południu zwiedził p. Namiestnik kopalnie soli. O godzinie piątej po południu wyjechał powozem na Brzesko do Tarnowa.

W sprawie aptek otrzymujemy od grona magistrów farmacyi, zatrudnionych w aptekach lwowskich, następujące pismo:

W jednym z numerów b. m. Szanowna Redakcya a propos zaszłych omyłek w jednej z aptek krakowskich, zwróciła uwagę władz sanitarnych na niektóre apteki lwowskie, w których ekspedycya odbywa się nieporządnie. Niestety znalazł się jeden pseudo-kolega, który zamiast stanąć w obronie godności swojego zawodu, był na tyle — pobłażliwie się wyrażając — nieoględnym, iż poparł artykulik wspomniany fałszywymi, z prawdą nie zgadzającymi się argumentami.

Wprawdzie kolega ten pisał tylko *pro domo sua*, bo przyznaje się otwarcie, że artykuł ten jego dotyczy, ale wyrządził równocześnie dotkliwą krzywdę swoim kolegom, twierdząc, że wszyscy stoją na tym samym, co on, poziomie zdolności fachowych.

Współpracownicy aptek lwowskich dają zupełną rękojmię pod względem zdolności zawodowych, iż w niczem nie wykroczą przeciw obowiązującym przepisom, a z drugiej strony odpowiadający czynnościom w aptece liczebny stosunek personalu, normuje rozkład pracy bez przeciążenia.

To też dzięki temu nawet starsi magistrowie farmacyi, zajęci od kilku dziesiątek lat w aptekach lwowskich, nie przypominają sobie faktu jakiejkolwiek omyłki lub wkroczenia władz wskutek nieporządnej ekspedycyi.

Protokoły corocznych ścisłych wizytacyi nie zawierają żadnych zarzutów, — a słyszeliśmy nie jednokrotnie z ust Wgo p. protomedyka tylko słowa pochwały.

Apteki lwowskie od dawien dawna cieszyły się i po dziś dzień cieszą się najlepszą sławą, której jak mamy nadzieję — nie potrafi zachwiać odosobniony głos „farmaceuty", który z pokorą przyznał swą nieudolność.

Tyle na odparcie fałszów, niesłusznie, a dotkliwie nas dotykających.

(Następują podpisy).

Wypadek z bronią. W Zarwanicy w powiecie podhajec im, majątku p. Romana Ochockiego, kuchcik i chłopak stajenny bawili się rewolwerem. Nie wiedząc, że rewolwer nabity, kuchcik skierował go do chłopaka stajennego i wystrzelił. Strzał padł i ugodził chłopaka w głowę, raniąc go ciężko.

Usiłowane samobójstwo. Szewc Jan Makarewicz, liczący lat 34, w zamiarze samobójczym przebił sobie wczoraj nożem brzuch, tak że mu wnętrzności wyszły na wierzch. Czynu tego dokonał w stanie nietrzeźwym. Pogotowie ratunkowe pospie-

---

40)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Wpływ cudzoziemski stał się w Ameryce widocznym zaraz po wojnie secessyjnej. Podczas wojny wszyscy Amerykanie urodzeniem lub sercem byli pod bronią, a w rzemiosłach i wszelkich innych działach pracy ręce cudzoziemskie zastępowały narodowe, a to zastępstwo pozostało nadal także w następnym peryodzie, który zaznaczył się niesłychanym rozwojem przemysłu. W r. 1860 miały Stany Zjednoczone 15 000 kilometrów kolei żelaznych, a dziś mają 281.000 kilometrów.

Do takich robót, przedsiębranych z szaloną szybkością, potrzeba było rąk, rąk w nieskończoność, a ponieważ z drugiej strony komunikacya między Europą a Ameryką stawała się coraz łatwiejsza, przeto immigranci napływali całemi masami. Ocean atlantycki stał się olbrzymią paszczą, która wyrzucała wszystkich malkontentów ze Starego świata, a specyalnie z Niemiec.

To ostatnie państwo, właściwa ojczyzna socyalizmu rewolucyjnego, wysłało po r. 1848 do Ameryki pierwszych agitatorów, któ zy na tej ziemi, na której prosperuje silna wola i realizm, zaszczepili pierwsze zarodki zasad niedorzecznego przewrotu i krwawych utopii, które zakiełkowały dopiero w dwadzieścia lat później.

Wilhelm Weitling, krawiec z Magdeburga, karany kryminalnie w swej ojczyźnie i wypędzony z niej, zaraz po przybyciu do Nowego Yorku założył w spółce z Henrykiem Kochem, również Niemcem, rewolucyjne stowarzyszenie niemieckie pod nazwą: „Arbeiterbund". Wkrótce potem przyłączył się do nich trzeci Niemiec, Weidemeyer, przyjaciel Karola Marksa. Tych trzech ludzi można uważać za próbki tak pospolitego dziś w Stanach Zjednoczonych typu kosmopolitycznego agitatora, importującego do kraju, którego wcale nie zna, swoje teorye rewolucyjne, skonstruowane wedle nadużyć, jakie się dzieją w innym kraju.

Wszyscy trzej wylądowawszy w Ameryce mieli już przekonania swoje i charaktery gotowe. Weitling miał wówczas lat czterdzieści, Henryk Koch trzydzieści dwa, a także Weidemayer wyszedł już z lat młodzieńczych, które przepędził na spiskowaniu w swym kraju rodzinnym. Ani jedna ich idea nie była amerykańska, a także żadna z manifestacyi, które wywołali, nie była amerykańską. Pod ich dyrekcyą powstał w r. 1857 w Nowym-Yorku klub komunistów, który wpadł na myśl urządzania uroczystych obchodów rocznicy — a wiecie jakiej? Oto rocznicy czerwcowej rewolucyi w Paryżu. Wzięło udział w tym obchodzie kilka tysięcy mężczyzn i kobiet, należących do wszystkich narodowości, tylko ani jednego Amerykanina ani Amerykanki nie było między nimi.

To stowarzyszenie i ta uroczystość były prologiem wielkiego dramatu międzynarodowego, który rozgrywa się dziś od Bostonu do San-Francisco. Wówczas nie wygłaszano nawet tego słowa „międzynarodowy". Dziś jednak a zwłaszcza od czasu, gdy w r. 1872 wielka rada międzynarodowej assocyacyi robotników przeniosła się do Nowego Yorku, słowo to znajduje się w setkach programów i w tysiącach artykułów dzienników wychodzących w rozmaitych językach. Ale gdyby nawet tego słowa „międzynarodowy" nigdzie nie było, to jednak tego ducha międzynarodowego poznać w tem, że psują się gruntownie zasady, na których opierały się stowarzyszenia prawdziwie amerykańskie. Idea chrześcijańska ulatuje z nich zupełnie. Dawną na poły mistyczną solenność mówców robotniczych zastępuje arrogancya materyalizmu. Przywódcy robotniczy wygłaszają już z emfazą takie zdania: „Kościół chce zrobić z nas idyotów i uczy nas poświęcać raj, który możemy mieć tu na ziemi, dla jakiegoś wymarzonego nieba." Razem z duchem chrześcijańskim znika także serce i pokora i to szlachetne poddanie się fundamentalnym prawom życia ludzkiego, sformułowanym dla wszystkich w dekalogu. Są wprawdzie i tacy, którzy wzdrygają się przed gwałtownymi środkami, ale i tacy uważają rewolucyę za ostateczny cel. Podstawa ich myśli ostatecznie zgodna jest z owym strasznym frazesem deklaracyi socyalistów: „Zniszczyć istniejące prawo klas wszelkiemi środkami, to jest przez akcyę energiczną, niezmordowaną, rewolucyjną i międzynarodową." To też nie ma już więcej rozwiązań łagodnych a rozumnych, nie ma już tego intelligentnego i dobrowolnego pozytywizmu, który jest esencyą ducha amerykańskiego. Nie ma już także żadnych tradycyi. Skończyły się wspomnienia wielkiej wojny o niepodległość, która zbliżyła biednych i bogatych we wspólnej dumie, że należą do najwolniejszego z ludów na świecie. W r. 1884 menerzy międzynarodowej szajki wywiesili czarny sztandar w Chicago mówiąc: „Po raz pierwszy ten symbol głodu i rozpaczy pojawia się na ziemi amerykańskiej. Dowodzi on, że i ten naród zaszedł już tam gdzie są inne."

To, co ci internacyonaliści myślą o Ameryce, wyjawił dość brutalnie jeden z ich organów *Die Freiheit*, pisząc: „Sędzia Lynch („prawo Loychu" jest to doraźny wymiar sprawiedliwości, dokonywany przez motłoch, który w roznamiętnieniu rzuca się na mniemanego zbrodniarza, nie bada nawet, czy ten zbrodniarz jest w istocie winnym i w jakim stopniu jest winnym, nie pozwala mu się bronić, tylko wprost wiesza go na pierwszej lepszej gałęzi. — Przyp. Red.) jest jeszcze najlepszym i najtańszym trybunałem w tym kraju".... We wszystkich dążnościach tych ludzi poznać obskurny i gwałtowny socyalizm niemiecki, z którego zrodził się nihilizm rosyjski i anarchizm francuski. Ten to socyalizm miliony Niemców przywiozły do Ameryki i on to fermentuje w potwornych strejkach, jak ostatni w Chicago. On to poniósł zarzewie destrukcyjne w kadry stowarzyszeń uformowanych tak trwale i tak praktycznie przez pierwszych Trade-unionistów Dzięki jemu te stowarzyszenia wyglądają dziś jak spuchnięte i straciły swą dawną formę. Pod pozorem federacyi robotniczych potworzyły się formalne armie, których żołnierze nie znają się wzajemnie. Jenerałowie dowodzący niemi są cudzoziemcami, albo synami cudzoziemców, dla których zarówno historya jak i przyszłość tego kraju, w którym znaleźli gościnność, są zupełnie obojętne. Nawet takie stowarzyszenia, jak „rycerzy pracy", które chciały zachować tradycye wielkiego idealizmu chrześciańskiego i które chciały pozwolić robotnikowi „kultywować to, co jest w człowieku boskiego", popchnięte zostały przez nowych szefów w kierunku międzynarodowej rewolucyi; to też przywódzca robotników w Chicago, Debs, mógł zawołać: „Zainaugurujemy taką bastówką kolejową, jakiej świat jeszcze nie widział". Ten ponury deklamator miał za sobą 120 tysięcy ludzi, sto dwadzieścia tysięcy nieszczęśliwych, którzy byli tylko malkontentami, a z których on zrobił ludzi zgłodniałych.

Zdarza się czasami, że rysownik dziennika szczęśliwym przypadkiem w jednej karykaturze streści całą sytuacyę polityczną lub socyalną. Tak też udało się dziennikowi *Fun* przy końcu bastówki w Chicago, w krótkiej legendzie i karykaturze z trzech figur złożonej, uzmysłowić całą doniosłość tej bastówki. Tradycyjny Jonatan z rękami w kieszeniach, stoi obok wagonu kolejowego. Jego chuda i melancholijna twarz wyraża głęboką medytacyę. W ustach do połowy wypalone cygaro, które już zgasło, obok niego na stole stoi niedopita szklanka whisky z sodową wodą. Na kamizelce ma trzynaście gwiazd, reprezentujących trzynaście pierwotnych Stanów. Wprost naprzeciw niego kolosalny policyant chwycił za kołnierz człowieka w koszuli flanelowej, ze spodniami w cholewy butów włożonemi, mogącego być tak samo chłopem rosyjskim, jak bawarskim lub pruskim robotnikiem. Pod rysunkiem wydrukowany frazes „Panie Debs, muszę pana aresztować, to nie był strejk, ale rewolucya" Słowa te mówi Jonatan z poważną flegmą człowieka, który coś zrozumiał i chce coś robić". Oto zrozumiał ów Jonatan amerykański, że przybysze gospodarują w jego domu i popełniają coś, co jest wrogie wszystkim jego ideom, jego sumieniu i jego przeszłości. Chce zaś zapobiedz koniecznie, chociażby nawet miał zginąć, temu zeszpeceniu swojej ojczyzny. Ten straszny ruch robotniczy w Chicago miał tę dobrą stronę, że postawiono problemat z tak tragiczną jasnością, że trzeba było koniecznie powziąć stanowczą decyzyę. Zaszczyt zaś przynosi prezydentowi Clevelandowi to, że z tą rebelią na Wschodzie postąpił sobie mniej więcej tak samo, jak niegdyś Lincoln z rebelią na południu i stłumił ją. Ale ten pierwszy epizod jest zapewne tylko prologiem dalszych. Gdy popatrzymy na mapę Stanów Zjednoczonych i pomyślimy, że począwszy od Chicago, aż do Oceanu Spokojnego wszystkie miasta tego niezmiernego kraju zaludnione są przybyszami, zrozumiemy, że zagraża scyssya tych dwóch prądów, nie mających nic wspólnego, ani wspomnień, an idei, ani dążności, ani nawet języka. I znowu ukazuje się wam obraz Lincolna zupełnie podobnego do postaci Jonatana w owej karykaturze i pojmujecie, że gdyby on dziś wrócił do swego rodzinnego miasta Chicago, które od jego śmierci tak strasznie się zgermanizowało, zawołałby w tej chwili: „Muszę was aresztować".

Podobnie jak kwestya niewolnictwa była tylko polem walki, na którem uderzyły o sie-

szyło mu z pierwszą pomocą, a następnie odstawiło go do szpitala.

Sprawa o batorówki. Nie jesteśmy wprawdzie zwolennikami demonstracyi w ubraniach, ale z drugiej strony nie idziemy za daleko i nie sądzimy, aby noszenie „batorówek“ przez studentów było czynnikiem niepedagogicznym i szkodliwym. Najmniej zaś uważamy za właściwe robienie kwestyi z tego, czy ten lub ów uczeń nosi taką batorówkę, czy nie. Tymczasem właśnie w Kałuszu, jak nam stamtąd donoszą, zdarzył się fakt, że dyrektor tamtejszej szkoły ludowej wypędził ucznia piątej klasy za noszenie batorówki, a innym surowo noszenia takich czapek zakazał. Z tego powodu panuje w Kałuszu silne rozdrażnienie wśród dzieciaków, które teraz prawdopodobnie tem silniej przywiążą się do zakazanych czapek. Jesteśmy przekonani, że rada szkolna krajowa zbada tę sprawę i skarci niewłaściwe postępowanie władz szkolnych w Kałuszu.

Na umieszczenie biur starostwa lwowskiego i pomieszkania starosty, od 1 maja 1896 r. poszukuje się lokalu, zawierającego najmniej 26 pokoi i 2 kuchnie w pobliżu śródmieścia. Zgłoszenia przyjmuje starostwo we Lwowie.

Konkursa. Namiestnictwo w Tryjeście rozpisało z terminem do 5 czerwca br. konkurs na posadę radzcy budownictwa z poborami VI klasy rangi. — Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza z terminem do 7 czerwca konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Stratynie w pow. rohatyńskim. — Konkurs na posadę technicznego urzędnika z płacą 700 złr. i dodatkiem na pomieszkanie rozpisała z terminem do 10 czerwca br. dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Skandaliczną scenę, której widownią był kościół św. Grobu w Jerozolimie, opisuje korespondent *Polit. Corresp* z Konstantynopola pod datą 25 bm.: „W kościele św. Grobu powtórzyły się tego roku znowu oburzające zajścia podczas ceremonii poświęcenia ognia w sobotę wielkanocną. Między Grekami i Armeńczykami wywiązała się krwawa bójka. Księża i świeccy wyznawcy obu obrządków rzucili się na siebie z dziką zapamiętałością. Armeński ksiądz, odprawiający nabożeństwo, powalony został na ziemię; grecki patryarcha, któremu zerwano z głowy tyarę, schwytany za gardło, otrzymał policzek od armeńskiego duchownego. Bójce i zgiełkliwemu zamięszaniu położyli wreszcie kres tureccy żołnierze, wkroczywszy do świątyni z zatkniętemi bagnetami na karabinach. Z kilku duchownymi, którzy nie chcieli ustąpić, radzili sobie żołnierze w ten sposób, że ująwszy w pół opornych, przerzucali ich ponad głowami tłumu. Po przywróceniu dopiero porządku patryarcha grecki i celebrujący duchowny armeński mogli się udać do kaplic Grobu św. Oczywiście każda strona oskarża teraz drugą o rozpoczęcie bijatyki. Armeński patryarcha wysłał do Porty telegraficzne zażalenie na Greków“.

W Genewie istnieje Towarzystwo pod nazwą „La Mutualité“ (wzajemność), którego członkowie obowiązują się na wypadek śmierci jednego z nich składać po franku na rzecz rodziny zmarłego. „La Mutualité“ liczy 1400 członków, więc w bieżącym roku rodzina każdego zmarłego członka otrzymuje 1400 franków.

Jazda dystansowa. Ludwik Jasiński, podpor. w 6 pułku huzarów, stacyonowanym w Szabadhegy na Węgrzech, przebył na swej 7letniej klaczy półkrwi „Heva“ w 15 godzinach drogę z Szabadhegy do Preszburga i napowrót, wynoszącą 152 klm.

Z Rohatyna piszą nam: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rohatynie na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 19 bm., wybrało na przeciąg lat trzech prezesem p. Władysława Manasterskiego, zastępcą prezesa p. Apolinarego Jamrógiewicza, a wydziałowymi pp.: Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego, Franciszka Marxa, Abrahama Weissberga, Apolinarego Moczulskiego, Jana Banaszewskiego i Michała Schwarza.

Wielkie Derby angielskie wygrał w tym roku koń „Sir Wisto“ prezesa gabinetu lorda Rosebery-ego. Lord Rosebery ma zatem nielada szczęście, wygrywa bowiem już dwa lata z rzędu największą nagrodę wyścigową w Europie, bo wynoszącą przeszło 150.000 koron.

Zmarli. Dochodzi nas wiadomość o śmierci Jadwigi hr. Wodzickiej, wdowy po gubernatorze Länderbanku, a dawniejszym galicyjskim marszałku krajowym hr. Ludwiku Wodzickim. Zmarła liczyła lat 50, była córką Jana hr. Zamoyskiego i Anny z hr. Mycielskich. Przez kilka lat ostatnich złożona ciężką chorobą, przebywała w Paryżu na kuracyi. Śmierć nastąpiła dnia 29 b. m. w Tyczynie, gdzie także odbędzie się obrzęd pogrzebowy dziś 31 bm. Zmarła przeżyła dwóch synów, a pozostawiła dwie małoletnie córki Izabellę i Zofię. — Jolanta z Gömörych Dietzowa, żona zarządcy górniczego, umarła w Wieliczce w 31 roku życia. — Dr. Władysław Szafer, lekarz, umarł w Mielcu.

Stan powietrza. T. o 8 rano +12° R. w poł. +18 R. Bar. 770. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Aforyzmy z Epikteta.

Gdy sługa sąsiada twego stłucze naczynie jakie, albo inną szkodę zrobi, chcąc go pocieszyć, mówić mu zwykłeś, że to jest przypadek pospolity; bądźże równie spokojny, gdy się coś podobnego twemu słudze zdarzy.

Jeżeli ci doniosą, że ktoś źle o tobie mówił, nie wysilaj się na usprawiedliwienie twoje, ale to tylko odpowiadaj: „Nie znał się pewnie ów człowiek na wszystkich moich przywarach, bo inaczej powiedziałby o mnie więcej złego“.

Na ulicy.

— O taką bagatelę chcecie się pojedynkować? Stawiać na kartę życie wasze?

— No, tak źle znów nie będzie! My znamy się już z polowania.

Teatr. Dziś w piątek nie ma przedstawienia. W sobotę „Dwa światy“, komedya w 5 aktach O. Feuillet'a. W niedzielę „Dyament króla duchów“, romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymunda.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. W pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. w niedzielę, odegraną będzie w teatrze letnim romantyczno-czarodziejska sztuka p. t. „Dyament króla duchów,“ która na popołudniowych przedstawieniach w starym teatrze cieszyła się fenomenalnem powodzeniem. Zwracamy uwagę, że niedzielne przedstawienie przeznaczone jest głównie dla dzieci, które w czarodziejskich przygodach bohaterów tej sztuki znajdą niewyczerpane źródło wrażeń. Zapewne rodzice skorzystają z tej sposobności i zaprowadzą swoje pociechy na „Dyament króla duchów“.

* **Zarys Geografii powszechnej**, poglądowej, napisał Wacław Nałkowski z licznemi rycinami. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa 1895.

Bardzo to okazałe wydawnictwo pedagogiczne, a tem więcej interesujące, że nie jest, jak to dotychczas w dziedzinie geografii bywało, ani przekładem z obcego języka, ani kompilacyą z dwóch lub trzech podręczników, lecz pracą oryginalną, z niemałą znajomością rzeczy podjętą. Wielka zwięzłość wykładu pozwala autorowi oprócz geografii fizycznej i politycznej zajmować się naturą, rolnictwem, handlem i etnografią opisanych części świata i krajów, a do rozjaśnienia wszystkich tych kwestyi służą liczne a dobre ilustracye. Przy układaniu w Radzie szkolnej książek dla szkół w Galicyi, wartoby było, aby wzięto pod uwagę tę pracę warszawskiego pedagoga.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. W. Pan Albin Słonecki był łaskaw i tego roku dla bydła i koni pastwiska udzielić, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi, a ja WPanu Kollatorowi i Memu Dobrodziejowi wdzięcznym będę do zawarcia mych powiek. Koniuszki 29 Maja 1895 Xiądz Konstanty Kraśnicki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 maja.

(Z.) Dopiero dziś skorzystały lombardy w całej pełni z wczorajszej deklaracyi ks. Hohenlohego w sprawie kolei południowej. Były też dziś bardzo poszukiwane i podniosły się znów o 2½ zł. Oprócz lombardów panował także ruch dosyć znaczny niemal we wszystkich walorach bankowych. Kredyty zakupywał arbitraż wielkiemi partyami dla kontrminy berlińskiej, która potrzebuje ich do pokrycia swych zobowiązań. Zakupna te wywołały dalsze znaczne obniżenie się kursu monet złotych. Bardzo ulubionym walorem są znów uniony. Od kilku dni bowiem mówią dużo o nowych finansowych projektach unionbanku. Podobno ma on objąć emisyę pożyczki pryorytetowej austryackiego Lloyda. Na targu rent nie było żadnej zmiany.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 402·75, węgierskie 470·75, Anglobanki 172·75, Uniony 334·75, Bankvereiny 164·20, Länderbanki 281·—, Ludwiki 222·50, Czerniowieckie 326·—, Elbethale 292·25, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·35, austryacka złota 123·25, 4% austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 123·40, 4% węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·65, marki 11·90, ruble 1·31½.

Wiedeń 29 maja. Spirytus 16—16·20.

§ **Sprawozdanie z administracyi kolei państwowych.**

Wydane przez generalną dyrekcyę c. k. kolei państwowych przed kilku dniami sprawozdanie z administracyi obejmuje sieć kolejową wynoszącą 8433·268 km.; co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza zwyżkę o 225·192 km., z których na szlak Stanisławów-Woronienka przypada 95·016 km. — Z ogólnej liczby 8433·268 km. przypada na Galicyę 3254·631. Status personalu wzmógł się z 23.474 na 24.804.

Liczba urzędników wynosiła w 1894 r. 5749, urzędników niższej kategoryi 3711, służby i strażników 15.344.

W porównaniu więc z r. 1893 wzrosła liczba urzędników o 445, urzędników niższej kategoryi o 32, służby i strażników o 854, razem o 1330.

Sprawozdanie wykazuje nadto wiele zarządzeń mających na celu polepszenie bytu personalu, szczególnie niższej kategeryi i służby. Przedewszystkiem podnieść należy rozporządzenie, na mocy którego około 6000 robotników wciągnięto w kategoryę stałej służby kolejowej.

Nader ważną dla personalu jest następnie zmiana rozporządzenia dotyczącego wymiaru kwaterowego, na mocy którego 153 stacyi wciągnięto w wyższą klasę kwaterowego.

Z zarządzeń mających na celu polepszenie bytu personalu kolejowego zasługują na uwagę: podwyższenie klas pensyjnych dla dozorców stacyjnych, wypłata dodatków w złocie pozostającym w służbie na stacyach granicznych; podwyższenie ryczałtów podróżnych dla kontrolerów telegraficznych; przyznanie dodatku dla tych werkmistrzów w ogrzewalniach i warsztatach, których pensya wynosi mniej jak 900 zł. etc.

Wydatki personalne, z powodu wprowadzenia wspomnianych zarządzeń celem polepszenia bytu personalu, przekraczają sumę jednego miliona zł.

W warsztatach kolejowych wypłacono w roku 1894 sumę 2,756,780 zł., podczas gdy w r. 1893 wynosiła tylko 2,569 298 zł. Dzienna płaca jednego robotnika wynosiła przeciętnie 1 zł. 87 ct.

Z inwestycyi za rok 1894, które przynoszą przeszło 8 milionów, znaczna część przypada na szlaki galicyjskie, z których następujące na uwagę zasługują:

Na budowę linii Halicz-Ostrów 48.492 złr. sporządzenie nowych szyn, zwrotnic, rekonstrukcye budowy torowej na szlaku kolei Karola Ludwika	129.555 zł.
Rozszerzenie stacyi we Lwowie	234.863 „
Rozszerzenie budynku stacyjnego w Przemyślu	241.836 „
Rozszerzenie budynku stacyjnego w Tarnowie	31.790 „
Poczekalnia w Rzeszowie	27 275 „
Ulepszenia mostów, ukończenia budowy torów, budynków mieszkalnych stacyjnych	228.404 „
Rozszerzenie stacyi w Stanisławie	20.053 „
Suma wydana na dostawione kolei państwowej materyały i inwentarze we wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajach wynosiła	24,010.582 „
Z tego na Galicyę i Bukowinę przypada	3,577.790 „

Z dostaw ogólnych przypada 97·81% na kraje reprezentowane w Radzie państwa 0·27% na Węgry i 1·92% na zagranicę.

Z 29 nowo założonych zakładów przemysłowych, którym przyznano ulgi taryfowe, przypada 15 na Galicyę.

Bilans tegoroczny, mimo znacznego obciążenia budżetu z powodu inwestycyi i znacznych sum na poleszenie bytu personalu, wykazuje w tym roku w dochodach kolei państwowych znaczne zwyżki. Ogólny dochód z ruchu wyniósł

w r. 1894	86,597.174 zł.
w porównaniu z 1893 (+ 6,570.797)	
Rozchowy wynosiły	56,800.696 „
w porównaniu z 1893 (+ 1,893.362)	
Zwyżka wynosi zatem	29,796.478 „
(+ 4,677.435)	

§ **Północno-niemiecki ruch towarowy** między Galicyą a Bukowiną. Z dniem 1 czerwca 1895 wejdzie w życie dodatek I do części II zeszyt 2.

§ **Północno-niemiecki ruch zbożowy** z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 czerwca 1895 wejdzie w życie dodatek II.

§ **Wschodnio-północno-zachodni** austryacki związek kolejowy. Z dniem 1 czerwca 1895 wejdzie w życie dodatek II do taryfy, część II, zeszyt 2 z 1 stycznia 1894.

§ **Taryfa wyjątkowa dla zboża** itp. w austryacko-węgiersko-rosyjskim ruchu granicznym. Z dniem 1 czerwca 1895 wejdzie w życie, dla powyższego ruchu granicznego, nowa taryfa.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów prezes gabinetu ks. Windischgraetz odpowiedział na interpelacyę p. Kaftan w sprawie ostatniego przesilenia w ministeryum spraw zagranicznych. Ks. Windischgraetz oświadczył, że zarówno dymisya hr. Kalnoky'ego jak nominacya hr. Gołuchowskiego zostały mu notyfikowane pismem odręcznem Cesarza z tej samej daty, jaką mają dekret nominacyjny hr. Gołuchowskiego i przyjęcie dymisyi hr. Kalnoky'ego. O tem zawiadomił ks. Windischgraetz prezydentów obu izb Rady państwa. Co się zaś tyczy dalszych pytań zawartych w interpelacyi, a mianowicie, jakie były powody dymisyi Kalnoky'ego, tudzież czy rząd wywarł swój wpływ przy nominacyi Gołuchowskiego i o ile go uwzględniono, to ks. Windischgraetz odmawia odpowiedzi na te pytania, gdyż akty tego rodzaju należą do prerogatyw Korony. (Oklaski).

Następnie minister sprawiedliwości hr. Schoenborn odpowiedział na interpelacyę p. Kronawettera w sprawie wdrożenia postępowania objektywnego przeciw dziennikom w wypadkach obrazy zagranicznych mocarstw. Minister wskazał na to, że w wypadkach, podniesionych w interpelacyi, sądy zatwierdziły konfiskatę. Specyalnych wskazówek jednak nie dawano prokuratoryom.

Pp. Kronawetter i Pernerstorfer postawili nagły wniosek, w którym żądają zmiany sprzecznej z ustawami praktyki przy konfiskatach i wydania odpowiednich instrukcyi prokuratorom.

Prezydent oświadczył, że podda ten wniosek pod dyskusyę na końcu posiedzenia, poczem przystąpiła Izba do porządku dziennego i przyjęła nowelę do ustawy o kwaterunku wojsk.

Następnie przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o kolejach lokalnych, których budowa ma być w roku bieżącym zabezpieczona. W toku debaty zabrał głos minister handlu i oświadczył, że rząd nie ma najmniejszego powodu przyśpieszać akcyi co do budowy kolei lokalnych. Ustawa obecna zapewnia budowę kolei, których koszt wyniesie 40 milionów. Inicyatywa do budowy kolei lokalnych powinna wychodzić od krajów i od osób interesowanych. Do głosu *contra* nie zapisał się nikt. P. Szczepanowski przemawiał za ustawą i skonstatował, że zgadza się ona z programem kolejowym uchwalonym przez Sejm galicyjski. Wszelako Sejm uchwalił znaczne subwencye na budowę jeszcze dwóch innych kolei, które i dla państwa mają niemałe znaczenie. Owóż mówca zaleca, aby jak najrychlej przystąpiono do budowy tych dwóch kolei i stawia w tym celu odpowiednią rezolucyę, którą Izba uchwala.

Na zapytanie p. Dyka, dlaczego komisya budżetowa tak przewleka swoje prace, odpowiedział prezes tej komisyi dr. Russ, że zrobiła ona dotychczas już bardzo wiele, a debata nad budżetem oświaty tylko dlatego się spóźniła, że referent tego budżetu dr. Beer jest nadzwyczaj zajęty z powodu debaty nad reformą podatkową.

Na końcu posiedzenia motywował p. Kronawetter swój nagły wniosek w sprawie konfiskat. Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, że przy debacie budżetowej będzie dużo sposobności do gruntownej dyskusyi na temat konfiskat. Minister zastrzegł się przeciw oskarżeniom podnoszonym ryczałtem przeciw wszystkim prokuratorom i odparł energicznie osobiste wycieczki interpelantów.

Izba odrzuciła nagłość wniosku Kronawettera, a sam wniosek odesłała do komisyi.

W końcu wniesiono kilka interpelacyi. P. Russ interpelował w sprawie onegdajszych burzliwych zajść ulicznych z powodu wyboru burmistrza, a p. Pacak interpelował ministra handlu, w jaki sposób da się pogodzić oświadczenie prezydenta Towarzystwa kolei państwowych Taussiga, złożone na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, z oświadczeniem złożonem w Izbie przez ministra handlu. P. Taussig wyraził się bowiem, że z nim nie mówiono wcale o upaństwowieniu tej kolei, minister zaś mówił, że toczą się rokowania o jej upaństwowienie.

Na tem zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się 5 czerwca.

Wiedeń 31 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w halli ludowej ratusza socyalno-demokratyczne zgromadzenie celem urządzenia demonstracyi na korzyść powszechnego prawa głosowania. Wzięło w niem udział około 8000 osób. Kilku mówców przemawiało namiętnie za powszechnem prawem głosowania. Po zgromadzeniu ruszyli robotnicy grupami, wznosząc okrzyki przeciw rządowi, a na rzecz powszechnych wyborów. — Większego zajścia nie było.

Wiedeń 31 maja. Namiestnictwo dolno-austryackie rozwiązało wczoraj wiedeńską radę miejską i celem przeprowadzenia nowych wyborów i dotymczasowego załatwienia spraw miejskich wyznaczyło komisarza rządowego w osobie starosty dr. Friebeisa, któremu dodano radę przyboczną złożoną z 15 członków rady miejskiej, których zdania ma zasięgać we wszystkich ważniejszych sprawach. Do tej rady weszli członkowie obu stronnictw w równej liczbie, a mianowicie 7 antysemitów, 7 liberałów i 1 dziki. Wszyscy są umiarkowanych przekonań. W układzie tej rady uwzględniono o ile się tylko dało wszystkie dzielnice i wszystkie zawody. Komisarz rządowy obejmuje dziś urzędowanie.

Wiedeń 31 maja. Dzienniki tutejsze ogłaszają, że ministeryum spraw wewnętrznych dopiero przed dwoma lub trzema tygodniami otrzymało świadomość o pojawieniu się nowej zupełnie dotąd nieznanej zarazy wśród trzody chlewnej w Austro-Węgrzech. Otrzymawszy tę wiadomość, ministeryum poleciło bezzwłocznie swoim organom, ażeby zbadały naukowo tę chorobę bydlęcą. Zanim jednak te studya ukończono, musiano przedsięwziąć zarządzenia profilaktyczne, gdyż z Köbanyi (Steinbruchu koło Pesztu) nadeszły wiadomości o gwałtownem szerzeniu się tam tej zarazy. Za kilka dni wyda ministeryum rozporządzenie, w którem poda wskazówki weterynaryjno-policyjne w sprawie tej zarazy.

Paryż 31 maja. *Figaro* donosi, że w sprawie nadużyć popełnionych na francuskiej kolei południowej skompromitowani są byli ministrowie Rouvier, Yves Guyot, Thevenet, tudzież posłowie Deloncle, Magier i jeden z senatorów. Zarazem zapewnia ten dziennik, że rząd zawsze uzna te malwersacye jako przedawnione, gdyż miały one miejsce przed trzema laty.

---

bie dwa typy sprzecznych cywilizacyi: cywilizacyi Stanów północnych i Stanów południowych, tak też zdaje się chwilami, że obecnie szukają terenu, na którymby się zmierzył Wschód i Zachód, a raczej Ameryka Amerykanów i Ameryka cudzoziemców. Bil srebrny był jednym z tych terenów, a strejk w Chicago drugim. Kwestya socyalna jest także takim terenem i na nim może stoczona będzie walka rozstrzygająca. Wielkie formułki reform powszechnych nie mają już ani sensu, ani szczerych zwolenników zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i we Francyi. Nieskończenie skomplikowanego organizmu cywilizacyi nie zmodyfikują nasze rewolty, choćby najbardziej uzasadnione, ani nasze teorye, choćby najrozumniejsze. Z wyjątkiem małej liczby szaleńców cały zresztą świat, chociaż mówi coś wręcz przeciwnego, ale w głębi duszy uznaje tę aż nadto oczywistą prawdę, że na prawdę nie ma kwestyi socyalnej, bo żadna w świecie inteligencya nie jest w stanie wyobrazić sobie nowych podstaw, na których ma się opierać społeczeństwo, a zarazem nie może zmierzyć dokładnie efektu cokolwiek głębszej reformy. Ale po za tymi problematami, o których każdy wie, że są nie do rozwiązania, inne potęgi drgają, potęgi realne. Jedną z nich jest instynkt rasy, a można go skonstatować w Stanach Zjednoczonych lepiej, niż gdzie indziej. W dniu, w którym zbyt wybujała immigracya stworzy naprawdę w Ameryce dwie Ameryki, konflikt tych dwóch światów będzie tak samo nieuchronny jak Anglii i Irlandyi, Niemiec i Francyi, Chin i Japonii. Wtedy nie przeciw swemu pracodawcy wyruszy na wojnę robotnik amerykański z Nowego Yorku, Filadelfii lub Baltimore, ale przeciw robotnikowi cudzoziemskiemu, a wyruszy przeciw niemu razem ze swym pracodawcą. Reasumując wszystko co powiedziałem, okazuje się, że w tej szerokiej demokracyi utworzyła się forma cywilizacyi bardzo partykularnej anglosaskiego pochodzenia. Druga forma tworzy się właśnie w kosmopolitycznych stowarzyszeniach i nie ma nic wspólnego z pierwszą. Jeżeli ta druga forma cywilizacyi przez zbyt jeneralne bastówki i przez bezprawia zanadto gwałtowne wywoła chorobę życia narodowego, wtedy wojna domowa będzie nieunikniona.

Pessymiści utrzymują, że ta wojna jest już bardzo bliska. Optymiści natomiast dowodzą, że immigracya już się zmniejsza i że assymilacya jakkolwiek jest obecnie powolniejsza i trudniejsza, mimo to jednak odbywa się i że cudzoziemcy amerykanizują się coraz więcej. Wskazują także na to, że chrystyanizm wciąż garnie ku sobie rewolucyjne masy i że we wszystkiem, co się odnosi do ludu, pastorowie protestanccy rywalizują w gorliwości z biskupami katolickimi. Przecież to — zdaniem ich — jeden z protestanckich ministrów rzucił piękne hasło, przypisywane Irelandowi. Minister ów rzekł: „Teologowie utrzymują, że powinno się wprowadzić masy do Kościoła, ja zaś sądzę, że powinno się wprowadzić Kościół do mas Kościół, są to drożdże, masy zaś są ciastem, które ma dzięki tym drożdżom urosnąć“.

Dodają nadto optymiści, że w Ameryce kapitaliści są jeszcze przejęci prymitywną energią i że w razie potrzeby potrafią bronić swych interesów z siłą zupełnie odmienną od niedołęstwa szlachty z r. 1789. Przecież i dziś już ligom robotniczym przeciwstawiają swoje ligi tak samo nieprzejednane jak tamte, a mające rozmaite firmy „assocyacyi“, „kombinacyi“, „trustów“, „konsolidacyi“ i t. p. Dla psychologa lata najbliższe w Ameryce będą bardziej zajmujące, niż gdziekolwiek indziej. Bo ostatecznie, gdy przyjrzymy się wszystkim nowościom w tym świecie, zdumieni jesteśmy widząc, że w gruncie rzeczy przesilenia, które w nim nurtują, jakkolwiek mają formy odmienne, są jednak zupełnie te same, jak przesilenia, z któremi stary świat ma do walczenia. Jeżeli problemat socyalny w Stanach Zjednoczonych jest tylko problemem narodowościowym, to czemże innem jest właściwie problemat polityczny w Europie, uzbrojony tak, że udusić się można pod tą zbroją? Faktem jest, że wszystkie idee i konstytucye, doktryny i systemy, są tylko pozorami, po za którymi pracuje mała liczba faktów, zawsze tych samych od stworzenia świata, a będących pierwszym i ostatecznym warunkiem naszego istnienia, naszej działalności, naszych tryumfów i naszych klęsk — a pomiędzy tymi faktami najrealniejszym, najniezmienniejszym, najbardziej, a nawet powiedziałbym jedynie essencyonalnym — jest rasa.

Koniec tomu pierwszego.

Nadesłane.

Lwów dnia 31 maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326— do 329·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 438.— do 448.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100·50 101·20, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·60 do 99·30 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 98·— do 98·70.

Wiedeń 30 maja. Notowania wieczorne. Kredyty 403·00, węgierskie kredyty 474.25, anglobank 173·25, bankverein 166·80, unionbank 339.50, länderbank 281·40, staatsbahny 431.75, lombardy 104·00, elbethale 292.25, akcye tytoniowe 239.—, rima 283.50, alpiny 95·25, renta majowa 101.50, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna 99.15, losy tureckie 85.80, węg. renta koronowa 99·15, marki 59.50, ruble 131.25.

Wiedeń 31 maja (godz. 11 w południ.) Kredyty 402.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 173.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 283.60, Akcye tyton. 239.25, Staatsbahny 431.15, Lomb. (z kup.) 103.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—. Marki 59·50, Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go czerwca do 31 sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	2·25	10 —		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55		6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mozö-Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·5		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz.; Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okreżnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

13)

DWIE KUZYNKI

POWIEŚĆ

przez **Katarzynę Green.**

(Przekład z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

Jeden z przysięgłych zaproponował, aby odroczono śledztwo do dnia następnego. Wniosek ten odpowiadał widocznie życzeniu sędziego, gdyż ukończył przesłuchiwanie, oświadczając, iż rozpocznie je znowu nazajutrz o trzeciej po południu i wyrażając nadzieję, iż wszyscy przysięgli stawią się punktualnie na oznaczoną godzinę.

Po chwili w salonie pozostała tylko miss Mary, p. Gryce i ja.

IX.

Mary Leavenworth, przejęta jakby trwogą oddaliła się od nas i wsunęła w najodleglejszy kącik salonu.

Poszedłem do p. Gryce. Zajęty był liczeniem palców u ręki, lecz przekonawszy się widocznie, iż ma ich nie mniej ani więcej, jak wszyscy ludzie, ręce opuścił i uśmiechnął się do mnie przyjaźnie.

— No! — rzekłem, stając przed nim — potępić pana nie mogę, uważałeś takie postąpienie za właściwe, lecz dziwię się, żeś miał serce to zrobić. Czyż i bez tego nie jest skompromitowana okropnie? Po co było pokazywać tę chustkę? Wszak mogła ją upuścić zrana. Te plamy nie są jeszcze dowodem, iż przykładała rękę do morderstwa?

— Panie Raymond — odparł — jako agent policyjny i *detective* zostałem wyznaczony dla zbadania tej sprawy. Spełniam tylko mój obowiązek.

— Rozumiem to — odparłem pospiesznie — i nie mam wcale zamiaru sprowadzać pana z drogi obowiązku, lecz zdaje mi się, że zbyt śmiałem jest przypuszczenie pańskie, iż ta młoda i pełna słodyczy istota mogła w jaki bądź sposób przyjmować udział w zbrodni potwornej. Posądzenia, wyrażone w tym względzie przez drugą kobietę, nie powinnyby wpływać....

P. Gryce mi przerwał.

— Zechciej pan raczej zwrócić uwagę na ważniejsze rzeczy. Ta druga kobieta — jak pan nazywasz najpiękniejszą ozdobę nowoyorskiego towarzystwa — siedzi tam spłakana. Idź ją pan pocieszyć.

Spojrzałem na niego z najwyższem zdziwieniem, lecz widząc, że nie żartuje, zbliżyłem się do Mary Leavenworth i usiadłem przy niej.

Płakała cicho; jak gdyby boleść jej stłumiona była trwogą; trwoga zaś była tak źle ukrywaną, a boleść tak słuszną, iż wątpić było niepodobna.

— Miss Leavenworth — rzekłem — słowa pociechy w ustach człowieka obcego w chwili tej wydałyby ci się zapewne gorzkiem szyderstwem; lecz błagam panią, zechciej zrozumieć, iż pozorne poszlaki nie zawsze stanowią dowód istotny.

Drgnęła, jak gdyby ją kto powstrzymał na brzegu przepaści, w której oczekiwała ją śmierć nieunikniona. Spojrzała na mnie z wdzięcznością.

— Tak — odparła — pozorna poszlaka nie stanowi jeszcze dowodu prawdziwego, lecz Eleonora o tem nie wie. Ona jest tak porywcza! Widzi tylko jedną stronę kwestyi. Wpadła niebacznie w zastawione sieci i...

Mary chwyciła mnie za rękę.

— Jak pan sądzisz, czy jej grozi niebezpieczeństwo? — szepnęła z rozpaczą. — Czy oni...

Nie miała siły dokończyć.

— Miss Leavenworth — rzekłem głosem przyciszonym, spoglądając ukradkiem na *detectiva* — co chcesz pani przez to powiedzieć?

Oczy jej pobiegły szybko za mojem spojrzeniem i twarz jej przeistoczyła się odrazu.

— Kuzynka pani jest może porywczą — ciągnąłem dalej — lecz doprawdy, nie pojmuję, co chcesz pani powiedzieć, twierdząc, iż wpadła w zastawione sieci.

— Rozumiem przez to, że dobrowolnie, czy też nieopatrznie, odpowiadała na zadawane sobie pytania w taki sposób, że wszyscy pewni są, iż wie o tej okropnej sprawie daleko więcej, niżli chce przyznać. Zachowanie jej było tego rodzaju — miss Mary mówiła to tak głośno, iż słowa jej mogły być słyszane w najodleglejszym zakątku salonu — jak gdyby pragnęła coś ukryć, lecz pewna jestem, że tak nie jest. Pozostajemy z Eleonorą na niezbyt przyjaźnej stopie, lecz nikt mi nie wmówi, aby ona wiedziała coś więcej, niż ja, o tej zbrodni. Czyż nikt jej nie ostrzeże — możebyś pan się tego podjął — że wkracza na fałszywą drogę i że zachowaniem swem może tylko wzbudzić podejrzenia, jeśli już ich nie wzbudziła? A proszę pana bardzo, powtórz jej to, coś mi powiedział przed chwilą: że poszlaki nie zawsze stanowią dowód.

Spojrzałem na nią ze zdziwieniem. Ta kobieta umiała po mistrzowsku grać komedyę!

— Prosisz mnie pani, abym jej to powtórzył? — rzekłem. — Lecz dlaczegożbyś sama nie miała jej tego powiedzieć?

— Jesteśmy z Eleonorą w stosunkach naprężonych.

Domyślałem się tego, a jednak się zdziwiłem. W zachowaniu miss Mary było dla mnie coś niepojętego. Nie wiedziałem co odpowiedzieć.

— Szkoda wielka — rzekłem. — Trzeba jednak uprzedzić miss Eleonorę, iż powinna mówić szczerą prawdę, inaczej bowiem na niebezpieczeństwo się naraża.

Mary Leavenworth wybuchła znowu płaczem.

— Oh! czemuż to straszne nieszczęście dotyka mnie właśnie, która byłam zawsze tak szczęśliwą?

— Dlatego może, żeś pani była zanadto szczęśliwą.

— Czyż nie dość tak okropnej śmierci stryja, trzeba jeszcze, żeby ona, moja kuzynka, musiała...

Dotknąłem jej ręki. To nieme upomnienie opamiętało ją, urwała w pół zdania, przygryzając usta.

— Miss Leavenworth — szepnąłem — nie rozpaczaj. Sądzę, że się niepokoisz napróżno. Jeśli nie nastąpią nowe odkrycia, to i niepewne odpowiedzi miss Eleonory nie skompromitują jej tak bardzo.

Mówiłem to, aby zbadać, czy i ona nie obawia się nowych odkryć, lecz odpowiedź jej uspokoiła mnie pod tym względem.

— Cóż mogliby wykryć nowego, wszak jest zupełnie niewinną! — zawołała.

Nagle błysła jej jakby myśl nowa.

— Panie Raymond — rzekła — dlaczego mi oni nie zadawali więcej pytań? Powiedziałabym im, że Eleonora nie wychodziła wczoraj wieczorem ze swego pokoju.

— Powiedziałabyś to pani?

I cóż miałem sądzić o tej dziwnej kobiecie?

— Tak, pokój mój bliżej jest schodów od jej pokoju. Musiałaby przechodzić pod mojemi drzwiami i byłabym usłyszała jej kroki. Rozumiesz pan, nieprawdaż?

Więc tylko tyle.

— To jeszcze żaden dowód — odparłem. — Czy nie możesz pani przytoczyć innego?

— Powiedziałabym sędziemu wszystko, coby było trzeba.

Cofnąłem się. A więc gotowa była kłamać, dla ocalenia kuzynki! Kłamała podczas śledztwa. Byłem jej wówczas wdzięczny za to; ale przerażało mnie to obecnie.

— Miss Leavenworth — rzekłem — nawet chęć ocalenia osób najbliższych, nie upoważnia nas do zadawania gwałtu naszemu sumieniu.

— Nie — odparła.

Usta jej zadrżały, pierś podniosła się tłumionym jękiem. Biedna dziewczyna odwróciła oczy.

Gdyby piękność i wdzięk Eleonory mniej głębokie na mnie zrobiły wrażenie, lub gdyby sytuacya jej nie przerażała mnie tak bardzo, w chwili tej oddałbym serce moje miss Mary.

— Nie mówię przez to, abym zamierzała co złego uczynić — szepnęła. — Nie sądź mnie pan zbyt surowo.

Czy byłaby mi powiedziała co więcej, nie wiem, bo w chwili tej właśnie drzwi się rozwarły i ukazał się w nich jegomość jakiś — ten sam, który wyszedł był za Eleonorą.

— Panie Gryce — rzekł, stojąc na progu — mam do pana słówko.

Detective skinął głową, lecz nie śpieszył się z opuszczeniem salonu; przeciwnie, skierował się w drugi jego koniec. Tu podniósł przykrywkę z kałamarza, szepnął do niej słów kilka, poczem znowu kałamarz przykrył.

Gdybym może podbiegł do tego kałamarza, otworzył go i spojrzał na dno, kto wie, czy nie ujrzałbym tam strzępka tajemnicy. Lecz ja natomiast obserwowałem nowoprzybyłego. Zbliżył się on do swego zwierzchnika z oznakami wielkiego uszanowania.

— No i cóż? — spytał go p. Gryce — co nowego?

Tamten poruszył ramionami i wyprowadził go z pokoju; drzwi pozostały uchylone. Widząc tylko ich plecy, zwróciłem się znowu do miss Leavenworth.

Była bardzo blada, lecz spokojna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITE WIADOMOSCI

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.